Ner 128. Kraków, Wtorek 9 Czerwca 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

„Młodsza inteligencya słowiańska.“

Kraków 8 czerwca.

Pod tytułem: „W sprawie słowiańskiej“ ogłosiły *Narodni Listy* trzy łamy zapełniający artykuł wstępny, który ma być epilogiem ostatniego zjazdu studentów w Pradze, czyli, jak się wyraża organ młodoczeski: zjazdu „młodszej inteligencyi słowiańskiej.“ Jak wiadomo, najprzód senat czeskiej wszechnicy praskiej zabronił odbycia wiecu w salach wszechnicy. Następnie władze, ze względu, że studenci nie mają prawa odbywać zebrań po za obrębem gmachu wszechnicy, zakazały wiecu. Zdaje się jednak, że odbyły się tajne narady studentów. Nie posiadamy autentycznych o nich sprawozdań. Jeden z dzienników niemieckich twierdzi, że na tych obradach poruszono najprzód kwestyę polsko-rosyjską i oświadczono się za odbudowaniem Polski (!), poczem wyszli Rosyanie; następnie uchwalono wcielenie Bośni do Kroacyi (!), poczem opuścili zebranie Serbowie; wreszcie poruszono kwestyę utworzenia wielkiego państwa serbskiego, poczem opuścili zebranie Kroaci. Wszystko to mogą być plotki. Ale także *Narodni Listy* nie odsłaniają tajemnicy. Można tylko z artykułu organu młodoczeskiego wnosić, że „młodsza inteligencya“ urozmaiciła kwestyę słowiańską „wciągnięciem do niej zagadek socyalnych, tudzież sprawy emancypacyi płci pięknej.“ To istotnie jest wielce prawdopodobnem, ponieważ panslawizm coraz wyraźniej staje się narzędziem socyalizmu i wszelkiego radykalizmu, który już nawet *Narodnim Listom* niepodoba się.

Pierwsza, główna część ich artykułu zaleca Czechom, aby w sprawie polsko-rosyjskiej nie stawali po stronie naszej i tem nie osłabiali jedynego wielkiego mocarstwa „słowiańskiego.“ Zaiste, nigdy nie domyślaliśmy się potrzeby podobnego ostrzeżenia! Nie warto zatem zatrzymywać się przy tym paradoksie, i zaznaczymy tylko, że w tej mierze dzisiejszy artykuł *Narodnich Listów* staje w rażącej sprzeczności ze streszczonemi niedawno w naszem piśmie artykułami młodoczeskiego posła prof. Masaryka.

Dalej *Narodni Listy* wyrażają zdanie, że zjazd „młodszej inteligencyi“ wydał mnóstwo sprzecznych projektów programowych — i dodają: „Nowy to dowód, że wspólna akcya Słowian austryackich, na podstawie różnych programów i nadal pozostaje jajkiem Kolumba.“ Zdanie to stało się całkiem niezrozumiałem, ponieważ autor w pośpiechu, który cechuje wszystkie manifestacye młodoczeskie, widocznie napisał: „jajkiem Kolumba,“ zamiast, jak zamierzał: „kwadraturą koła.“ Z tą poprawką zdanie staje się zrozumiałem, chociaż tem samem nie wygłasza jeszcze wcale niewątpliwej prawdy.

Wspólna bowiem akcya Słowian austryackich stała się rzeczywiście możliwą od roku 1879 do 1890 na podstawie wspólnego przywiązania do monarchii Austryackiej, do czego przyznaje się czasem także Dr Edward Gregr, zwłaszcza w rozmowach z korespondentami dzienników polskich, dalej na podstawie wspólnych dążności autonomicznych, tudzież pewnego umiarkowania w tych kwestyach, których bieguny tworzą: konserwatyzm i liberalizm. Że różne narody pochodzenia słowiańskiego w Austryi mają różne interesa, to pewna, jakoż n. p. Czesi słusznie obstają przy historycznem prawie o niepodzielności Czech, gdy przeciwnie Słoweńcy, stojąc na czysto narodowościowem stanowisku, odrzucają teoryę historycznego prawa różnych prowincyj austryackich. Lecz pomimo tych różnych interesów i ztąd wynikających różnych programów, przy wzajemnej wyrozumiałości i należytem umiarkowaniu, wspólna akcya Słowian rakuskich była i jest możliwa. To poświadcza dziesięciolecie od 1880—1890.

Jeżeli w tej chwili wspólna akcya w parlamencie nie dopisuje, jest to wina Młodoczechów, a na przyszłość stanie się ona całkiem niemożliwą, jeżeli tajne prazkie zjazdy „najmłodszej inteligencyi słowiańskiej“ kompromitować będą sprawę słowiańską jeszcze radykalniejszemi wnioskami, na które już nawet *Narodni Listy* się nie zgadzają. Wtedy istotnie żaden słowiański Kolumb nie dotrze do obiecanej ziemi solidarności austryacko-słowiańskiej, która stanie się najwyraźniej problematem, równym kwadraturze koła!

Sam autor artykułu *Narodnich Listów* wielce utrudnia sprawę porozumienia się Słowian rakuskich, zalecając ponownie przyjęcie wspólnego słowiańskiego języka dyplomatycznego, którym, według często wypowiedzianego przez organ młodoczeski zdania, może być tylko rosyjski, i domagając się od nas zrzeczenia się naszej historycznej ortografii, a zbliżenia naszej pisowni do czeskiej według recepty p. Bogusławskiego. Podobne propozycye nie ułatwią, lecz uniemożebnią wspólną akcyę Słowian rakuskich.

Jest ona możliwą przedewszystkiem tylko na realnej podstawie współobywatelstwa austryackiego. Otóż ten sam numer *Narodnich Listów* na trzeciej stronie zawiera obszerne sprawozdanie z procesu, który się odegrał w Kutnohorze. Tam p. Holeczek, jeden z redaktorów organu młodoczeskiego, stawał przed sądem jako autor książki, w której prokurator dopatruje się: zdrady stanu i zaburzenia porządku publicznego. Dopóki w młodoczeskich kołach zaznaczać się będą podobne prądy, oczywiście o wspólnej akcyi Słowian austryackich, a mianowicie o naszym w niej udziale, absolutnie mowy być nie może.

Przegląd polityczny.

Prezydent Izby poselskiej JE. Dr Smolka zamierza około 24go b. m. udać się na kuracyę do Gastein. Aż do tego czasu zakończy się niewątpliwie w Izbie ogólna dyskusya nad budżetem, a przewodnictwo podczas szczegółowej dyskusyi obejmie wiceprezydent Chlumecky. Dyskusya ogólna rozpocznie się może jeszcze w tym tygodniu, zwłaszcza, że komisya budżetowa, zakończywszy już obrady nad etatem ministerstwa handlu, przystępuje dziś do odroczonej rozprawy nad pierwszemi rozdziałami budżetu, między któremi znajduje się fundusz dyspozycyjny. Spodziewają się, iż przy tej sposobności złoży hr. Taaffe pewne oświadczenia polityczne. Największą ciekawość obudza jednak w kołach poselskich bliska dyskusya budżetowa w pełnej Izbie, gdyż poszczególne stronnictwa i frakcye parlamentarne będą miały po raz pierwszy sposobność do omówienia ogólnej sytuacyi politycznej, a być także może, iż podczas dyskusyi, a szczególnie w głosowaniu zarysuje się ugrupowanie stronnictw w jaśniejszej formie. Poszczególne kluby rozpoczęły już dyskusyę nad postępowaniem podczas rozpraw budżetowych, a w najbliższych dniach upoważnią także ze swej strony mówców do zabrania głosu. Istnieje podobno słuszny zamiar skrócenia dyskusyi szczegółowej i przeprowadzenia jej, nie jak zwykle tytułami, lecz rozdziałami, przez co naturalnie zaoszczędzi się wiele czasu.

Zamknięty już został styryjski wiec katolików, który się odbywał w ubiegłym tygodniu w Gracu pod przewodnictwem ks. Alfreda Liechtensteina, a przy udziale 1000 uczestników. Wiec uchwalił następujące rezolucye:

1) Zebrani na drugim wiecu katolików styryjskich patryotyczni Austryacy wyrażają zapatrywanie, że celem usunięcia niebezpieczeństw, na jakie państwo i narody naraża liberalizm, należy prawo publiczne zarówno w dziedzinie polityki, jak narodowości, oprzeć na zasadach chrześciaństwa.

2) Wiec katolików styryjskich wyraża z największą radością najzupełniejszą zgodę swą z oświadczeniem austryackiego episkopatu, uczynionem w Izbie panów d. 12 marca 1890 roku w sprawie przywrócenia wyznaniowej publicznej szkoły ludowej, poddanej także nadzorowi Kościoła, a zarazem ubolewa, że rząd do tej pory na to oświadczenie nie odpowiedział. — Wiec, pomny swych praw i obowiązków, przyrzeka wytrwać w niezłomnej wierności i uległości dla ustanowionych przez Boga przewodników i pasterzy i razem z nimi walczyć o szkołę katolicką dla katolickiego ludu.

3) Wiec katolików styryjskich uznaje za główne źródło ekonomicznego niedostatku i niezadowolenia wśród chrześciańskiej ludności, odstąpienie od zasad wiary i moralności Kościoła chrześciańskiego, a więc rozwiązania kwestyi socyalnej spodziewa się tylko po określeniu praw i obowiązków ludzi na zasadach nauki Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła.

W dalszych rezolucyach domaga się wiec, aby zapewniono każdemu możność święcenia niedziel; oświadcza się za utrzymaniem zdrowego stanu średniego, za zakładaniem katolickich stowarzyszeń majstrów, czeladników i robotników oraz przytułków robotnic pod kierunkiem zakonnic. Na ostatniem posiedzeniu wiecu przemawiał O. Anzoletti o sztuce chrześciańskiej, poczem książę-biskup Zwerger udzielił zgromadzonym błogosławieństwa papieskiego. Podczas bankietu wzniósł ks. Liechtenstein toast na cześć Papieża i Cesarza, Hartmann na cześć biskupów, a deput. Dr Ebenhoch na pomyślność przyszłego powszechnego wiecu katolickiego, który się odbędzie w Lincu 1892 r.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczoną poniżej korespondencyę z Rzymu, opisującą wręczenie kapelusza kardynalskiego X. Kardynałowi Dunajewskiemu, oraz donoszącą o nominacyi X. biskupa Hryniewickiego, arcybiskupem Pergeńskim i asystentem tronu papieskiego. Równocześnie otrzymała *Germania* następującą wiadomość z Rzymu: „Rozchodzi się tu pogłoska, że pruski poseł przy Watykanie, p. Schlözer, ma zostać niebawem odwołany z swego stanowiska. Podniesiono przeciw niemu zarzut, iż jest zwolennikiem wolnomularstwa; przypisują mu nadto winę za to, iż ostatnie pertraktacye z Watykanem nie doprowadziły dotąd do żadnego rezultatu.“

Przez Londyn otrzymuje *Vossische Ztg* z Petersburga wiadomość, że św. synod zarządził, aby wszyscy studenci, bez względu na wyznanie religijne, brali udział w nauce religii prawosławnej.

Onegdaj toczyła się w Izbie włoskiej dłuższa dyskusya w sprawie nowego uzbrojenia armii, a w szczególności sprawienia nowych karabinów. Dep. Arbib wyraził wątpliwość, czy sposób, w jaki ma być przeprowadzonem nowe uzbrojenie wojska, raczej temuż nie zaszkodzi, niż pomoże. Jeżeli są potrzebne nowe karabiny, niech rząd zażąda natychmiast odpowiedniego kredytu. Potrzeba około 900,000 karabinów, które według przedłożenia rządowego zaledwie w 10 latach będą sprawione. Jeśliby tymczasem wybuchła wojna, natenczas trzeba będzie naśladować przykład Prus, które w r. 1870 rzuciły w kąt nowe karabiny, a wróciły do starych, aby rozmaitem uzbrojeniem nie demoralizować części wojska. Minister wojny odparł, iż w tym roku będzie sprawionych 50,000 nowych karabinów; w przyszłym roku wniesie on przedłożenie, obejmujące kompletne uzbrojenie wojska i zażąda na ten cel znaczniejszej sumy. Izba przyjęła oklaskami powyższe oświadczenie, uchwaliła 165 przeciw 52 głosom przedłożenie o nowem uzbrojeniu wojska i przystąpiła do dyskusyi nad budżetem marynarki. Kontradmirał Morin ubolewał, iż położenie finansowe wymaga ograniczenia budżetu marynarki. Flota, krępowana w swoim rozwoju, jest jednak dość silną, aby bronić państwa. Trzeba tylko trochę więcej na ten cel poświęcić, a sprosta ona komukolwiek w otwartej walce morskiej. Poniżającem jest dla floty, jeśli się ją skazuje tylko na obronę wybrzeży. Flota musi swobodnie panować nad morzem. Minister marynarki Saint Bon zapewnił, że dołoży wszelkich starań, aby poprzeć rozwój floty włoskiej, która jest silną, ale jednak nie jest tak silną, jak np. flota francuska. W razie niesłusznej zaczepki potrafi ona jednak mężnie bronić honoru i całości państwa.

W Izbie francuskiej przedłożył minister spraw wewnętrznych Constans projekt do ustawy w sprawie urządzenia pensyjnej kasy dla robotników. Izba uchwaliła w każdą środę obradować nad kwestyami robotniczemi.

Korespondencya „Czasu.“

Rzym 4 czerwca.

(S.) W tej chwili, godzina wpół do pierwszej w południe, wróciłem z Watykanu, gdzie pomiędzy godziną 11 a 12 odbyło się wręczenie nowym kardynałom, to jest J. Em. X. Dunajewskiemu i J. Em. X. Vanutelli'emu, kapeluszy kardynalskich i wprowadzenie ich do grona kardynałów.

Już od godziny 9-tej rano, za okazaniem stosownej karty wstępu, zaczęła się gromadzić liczna publiczność do wielkiej sali, stosownie przybranej, zwanej „Sala Regia,“ a która jest przedsionkiem do kaplicy Sykstyńskiej, do kaplicy Paolińskiej i do sali zwanej książęcą, w której przed trzema laty odbyło się przyjęcie pielgrzymki polskiej. Sala Regia jest to izba olbrzymich rozmiarów, ozdobiona freskami Vasari'ego, Salvati'ego i Zuccarich. Miała ona dzisiaj w głębi wspaniały tron, cały gobelinowy, jako dar złożony Papieżowi w czasie jego jubileuszu kapłańskiego. Gwardya szwajcarska, w średniowiecznych, barwnych strojach, i poważna gwardya szlachecka, rozstawione były dla porządku.

O godzinie 11-tej rozpoczął się pochód i niezadługo Ojciec święty, poprzedzony długim szeregiem kardynałów, bo aż dwudziestu siedmiu, ubranych w czerwone sutanny i fioletowe kapy, ukazał się niesiony na tronie, obok którego, ze względu na kardynała Polaka, niosą wachlarze ze strusich piór monsignorowie: Starowiejski i Męszczyński, jako tajni szambelani papiescy.

Witany śpiewem nadwornej kapeli, Papież zasiadł na tronie i wówczas rozpoczęła się uroczystość od tego, że wszyscy kardynałowie po kolei przystępowali do złożenia mu posłuszeństwa przez ucałowanie pierścienia na ręce papieskiej, zwanego pierścieniem rybaka. Potem kardynałowie-dyakoni wprowadzili z bocznej sali nowych kardynałów. Naprzód szedł kardynał Vanutelli w towarzystwie dwóch kardynałów, a za nim nasz X. kardynał Dunajewski, także wpośród dwóch kardynałów. Nowi kardynałowie, którzy już przedtem wobec Papieża uczynili wyznanie wiary katolickiej, złożyli teraz posłuszeństwo Papieżowi przez ucałowanie pierścienia rybaka, otrzymali od Papieża pocałunek i takiż sam pocałunek od każdego z kardynałów (co było przyjęciem nowych purpuratów do kardynalskiego grona). Następnie, naprzód kardynał Vanutelli, a potem kardynał Dunajewski, otrzymali kapelusz w ten sposób, iż przystąpiwszy po kolei do tronu papieskiego, uklękli, a Papież włożył im na głowę pokrytą kapturem od kardynalskiej kapy, czerwony kapelusz, wymawiając po łacinie stosowne słowa. Słowa te mniej więcej znaczą, iż wybranemu daje się ten czerwony kapelusz jako oznakę wielkiej godności, i że powinien być gotowym za wiarę przelać krew własną.

Stojąc o dziesięć najdalej kroków od Papieża, miałem dobrą sposobność przypatrzyć się mu. Wydał on mi się, przez czas trzechletniego niewidzenia go, postarzałym. Poczerniał trochę, a głos, chociaż wyraźny, zdawał się być drżącym, jakby wielce rozrzewnionym.

Po tej ceremonii nowi kardynałowie zajęli wskazane sobie po za drugimi kardynałami miejsca, a Ojciec św. udzielił obecnym błogosławieństwo apostolskie, poczem zaraz w tymże samym porządku, jak przybył, odniesiony został do innej izby, gdzie się rozpoczęło tajne posiedzenie, na które sami tylko kardynałowie mają wstęp. Nowym kardynałom na tem posiedzeniu nie wolno jeszcze mówić, i dlatego na początku posiedzenia oświadcza im to Papież, i to właśnie nazywa się zamknięciem ust, a na końcu posiedzenia oświadcza im znowu, że odtąd wolno im na posiedzeniach mówić — i to się nazywa odemknięciem ust.

Na początku ceremonii księża kapelanowie Jego Eminencyi naszego księdza kardynała pełnią przy nim obowiązki, X. Nowak kaudataryusza, to jest dźwiga końce togi kardynalskiej, a X. Bakowski pełni obowiązek, który mu nadaje nazwę „Cappanero.“

Podczas całej tej ceremonii uważałem, że nasz dostojny Purpurat był bardzo wzruszony i blady, ale dzięki Panu Bogu zdrowie mu służy.

Wielu z miejscowych Polaków i Polek, tak świeckich, jak i duchownych, obecnymi byli na tym uroczystym akcie.

Dzisiaj znowu nie było nominowanych polskich biskupów, chociaż nominacye te miały być najniezawodniej uskutecznione. Ponieważ tak zwane układy pomiędzy Kardynałem sekretarzem stanu a Izwolskim prowadzą się, przeto musiało coś zajść w ostatniej chwili, co te nominacye odwlokło.

Na pagórku Awentyńskim znajduje się stary kościół i stary klasztór św. Sabiny, w którym św. Dominik w r. 1219 przyjął i przyoblekł naszych polskich świętych patronów Jacka i Czesława na zakonników świeżo przez siebie założonego zgromadzenia. W kościele jedna z kilku kaplic nosi nazwę św. Jacka. Oprócz mniejszych obrazków freskowych, odnoszących się do żywota tych dwóch świętych naszych rodaków, są jeszcze dwa wielkie freski na bocznych ścianach, z których jeden przedstawia obłóczyny św. Jacka i św. Czesława, a drugi kanonizacyę św. Jacka. Obydwa te freski, a zwłaszcza jeden mocno zostały uszkodzone przez spadające szkło podczas znanego wybuchu prochowni w dniu 23 kwietnia. To dowo-

Ksiądz Jan.

POWIEŚĆ

(25) przez ***Abgar-Sołtana.***

(Ciąg dalszy).

Do miłości ściśle idealnej, do pewnego rozegzaltowania religijnego, przyłączyły się obecnie jeszcze i marzenia o przyszłej karyerze autorskiej. Któż jest w stanie opisać dziwne zygzaki marzeń owych, owych snów na jawie, w których widziałem się twórcą powieści i dramatów, podziwianych i oklaskiwanych przez tysiące, setki tysięcy, miliony. Były chwile, w których przez dziwne halucynacye wyobraźni wydawało mi się: że posiadłem olbrzymią władzę duchową nad niezliczonemi milionami mych rodaków; że miliony te z niecierpliwością wyczekują każdego słowa, które z pod mego pióra wyjść ma; że morze głów pochyla się przedemną, a serca tego tłumu biją tak, jak im moja wola, moje natchnienie bić każe.

Ah! złudo — marzyłem o wszechwładztwie ducha, a pisałem wówczas sonety i ody, niezgrabne naśladownictwa czytanych poetów, na cześć ubóstwianej Anny Piotrówny.

Wszystkie te złudzenia, wszelkie te sny — oprócz nauk starego wikarego — miały rozprysnąć się, rozpłynąć w przestworach niebytu; miały zniknąć jak lotny dym pod powiewem mroźnego wiatru grudniowego. A jednak lato to pozostawiło w pamięci najmilsze wspomnienie, wspomnienie niczem niezmąconej błogości, szczęścia jakiegoś tak doskonałego i wszechstronnego, iż równe ponoś li w czystej medytacyi religijnej lub modlitwie znaleść człek na ziemi może.

Marzeniami mojemi dzieliłem się z Aniutą; ona podzielała — tak przynajmniej zdawało mi się wówczas — moje złudzenia, nawet zachęcała mnie do obrania literackiej karyery. Mówiła mi raz, śmiejąc się zawsze figlarnie, że pragnęłaby znać jakiego wielkiego poetę, któryby na jej cześć pisał poematy, przez cały świat podziwiane. Gdy ona tak mawiała, drżałem cały, serce mi biło gwałtownie i myślałem w duszy: wszak ty już jesteś tak szczęśliwa i powtarzałem w pamięci zwrotki ostatniego mego sonetu, który miał być, według mego zdania, świetnem arcydziełem; a jednak wolałbym był wówczas raczej trupem odrazu paść, niżbym miał odkryć przed nią tajemnicę mej autorskiej twórczości.

O odwiedzinach, które składałem księdzu wikaremu, o usposobieniu mej duszy, o zamiarach zmiany religii nie mówiłem ani Aniucie, ani kolegom; wiedziałem doskonale, że najlżejszy cień podejrzenia, rzucony na bogobojnego starca, byłby dla rządu powodem, aby go natychmiast wydalić z tutejszej parafii, a nawet może wywieść gdzieś daleko na Północ; a milszem byłoby mi śmierć męczeńską ponieść, niżbym miał się stać powodem krzywdy, wyrządzonej temu świętemu prawie kapłanowi i jego wiernej owczarni. Jednak zamiary moje nie ostygły, przeciwnie potężniały, kształtowały się jaśniej z każdym dniem i łączyły się z marzeniami o przyszłej autorskiej działalności; układałem sobie: jak kiedyś w pismach mo ich będę apostołem jedynej prawdziwej wiary, która jedna zdoła odrodzić trupieszejący organizm schizmą przetrawionej Rosyi . . . .

. . . .

Pewną rozmaitość w mojem ówczesnem życiu sprawił przyjazd Adasia.

Dotrzymał on obietnicy i na tydzień przed końcem feryj, w drodze już do Dorpatu, gdzie zamierzał udać się dla dalszych nauk w tamtejszym uniwersytecie — zawitał na kilka dni do nas. Stanął u doktora, ale i w naszym domu był częstym gościem.

Nie mogłem powstrzymać się, ażeby go nie zapoznać z rodziną Barchatenskich; zaprowadziłem go tam na herbatę zaraz na drugi dzień po jego przybyciu. Chociaż ani słowem nie zdradziłem się przed nim z mojemi uczuciami, odgadł on jednak odrazu, co się w mem sercu działo. Po powrocie z zamku zapytałem go, niby od niechcenia:

— Jakże ci się ten dom podoba?

— Brzydki — odparł z dziwnym grymasem — zohydzili stary zamek tą jakąś parweniuszowską świeżością... no i tym monstrualnym zielonym dachem.

— Ależ nie o to mi chodzi — przerwałem mu niecierpliwie. — Jak ci się podobali ludzie?... Jak Anna Piotrowna?

Przy słowach tych Adaś nagle spoważniał, jak on to umiał i z dziwną twardością w głosie rzekł;

— Janie, to nie twoi ludzie. Nie! nie! nie! Stary jest najordynarniejszą pijawką, jest nędznym okazem rosyjskiego czynownika, zbogaconego nadużyciami, poczynionemi w służbie. A panna? Och! panna jest śliczna, ale wierz memu przeczuciu, że djabeł w niej siedzi. Zobaczysz!

Zasępiłem twarz na te słowa przyjaciela i on poznał odrazu, że zrobił mi wielką przykrość, zamilkł więc na chwilę, a później innym już tonem, chłodniejszym jakimś i niby dyplomatycznym dokończył:

— Zresztą mogę się co do panny mylić. Nie jestem ani prorokiem, ani nieomylnym fizyonomistą; zdarzają się wypadki, że na podłej dziczce rodzą się czasem szlachetne owoce.

— Oh! ona jest szlachetna — zawołałem z zapałem. — Ona najszlachetniejsza z kobiet tej ziemi! Żebyś ty ją znał.

— Daj ci Boże, żebyś się nie pomylił — zakonkludował smutnym jakimś głosem Adaś i natychmiast zmienił przedmiot rozmowy.

Pomimo że mieszkańcy zamku niepodobali się memu przyjacielowi, on jednak zrobił w zamku jak najkorzystniejsze wrażenie. Ślicznie mówił po francusku. Zaraz na drugi dzień zostaliśmy zaproszeni do wzięcia udziału w jakiejś urządzić się mającej wycieczce do sąsiedniego lasu. Naturalnie, że pojechaliśmy obaj.

Rodzice Anny i mój ojciec jechali powozami, my młodzież konno. Biały mój arab — jakby wiedział, że mi o to chodzi — pysznił się jak paw; ogon swój jedwabisty rozwinął, jak chorągiew, parskał ogniście i wyprawiał takie skoki, że można było sądzić: iż nie bylejakim jeźdźcem potrzeba być, aby na nim dosiedzieć, w rzeczy samej był najspokojniejszem i najpotulniejszem zwierzęciem pod słońcem.

Siedziałem na koniu, jak wmurowany i radując się jego fantazyą; jeszcze podniecałem jego żywość, patrząc bezprzestannie w oczy Aniuty... Smutne dziś one były i jakieś łzawe, jakoś zamglone. Rozmawialiśmy o najobojętniejszych przedmiotach, Adam bowiem, jadący dziś na owej nerwowej, gniadej, angielskiej klaczy z prawdziwie angielską flegmą, ani na krok się od nas nie oddalał. Jego spokój i pewna ręka wywoływały okrzyki podziwienia z ust mego ojca i pana Barchatenskiego; mnie ta zimna jego krew, ten spokój i... ten nadzór nad nami niecierpliwić już zaczynały.

Przepędziwszy kilka godzin wśród lasu i wypiwszy tam herbatę, już ze zmierzchem ruszyliśmy z powrotem. Konie nam zabrali chłopcy stajenni, a my przesiedliśmy się do powozów. Ojciec mój z Ekscelencyą pojechali przodem doróżką, a my ulokowaliśmy się obok pani Barchatenskiej w dużym powozie. Usiedliśmy w ten sposób: Aniuta z matką na głównem siedzeniu, ja naprzeciw panny, a Adaś naprzeciw jej matki na przedniej ławeczce. Noc była cudownie piękna, cicha, balsamiczna, pełna blasku gwiazd migotliwych i szeptów jakichś tajemniczych. Aniuta milczała, rozmowę prowadzili wyłącznie Adaś z panną Barchatenską. Ja zadumany oparłem głowę o poduszkę powozu i zatopiłem się całkowicie w podziwie blasku cudownych oczu Aniuty, które wśród ciemności świeciły niemniej jasno, jak gwiazdy na niebie.

Uczuwałem dziwny smutek: za tydzień miałem wyjechać do uniwersytetu, a i oni: i Aniuta z rodzicami opuszczała na całą długą zimę Międzyrzecze, ażeby przepędzić ten czas wśród zabaw i gwaru wielkoświatowego w Petersburgu. Czy świat jej nie zepsuje? Czy wróci ona taką, jak jest teraz? Zadawałem sobie z drżeniem serca te straszne dla mnie wówczas pytania.

Może ona nie wie nic o mej miłości — szeptałem w duszy. — Nic jej o tem nie mówiłem. Nic a nic! I uczułem nagle w duszy żal do siebie samego za moją niezdarność, za moją nieśmiałość.

Nagle ona, jakby przeczuła moje myśli, wyciągnęła nieznacznie, pod szalem okrywającym nas, swą rękę i spotkawszy tam moją, uścisnęła ją namiętnie; oczy jej wówczas zaświeciły silniejszym jeszcze blaskiem, niby ogniki fosforyczne posypały się z nich, i głosem cichym, melodyjnym, śpiewnym, przyciszonym rzekła:

— Oh! jak się dzisiaj czuję szczęśliwą, tak szczęśliwą, że chciałabym dziś zaraz umrzeć. Większego szczęścia nie można zaznać na świecie.

Pani Barchatenska spytała ją zaraz o powody tego szczęścia, lecz ona nie odpowiedziała już ani słowa, tylko jeszcze silniej, czulej jakoś i pieszczotliwiej ściskała mą rękę.

Wkrótce później powóz zajechał przed zamkowy ganek.

Gdym ją, odjeżdżając wraz z ojcem i Adasiem żegnał i modlił się do niej oczami, szepnęła mi ledwie dosłyszalnym głosem:

— Bądź dziś w ogrodzie zamkowym, tam koło parapetu, musimy się pożegnać.

W noc tę gwiaździstą, w noc tę czarów jakichś pełną, zginął był dla mnie na jakiś czas świat rzeczywisty. Ona, ona i tylko ona była dla mnie światem całym. Szał jakiś ogarnął mnie. Ona pierwsza powiedziała mi, że mnie kocha; całowałem jej usta rubinowe, a ona drżąca, wzburzona tuliła się do mej piersi, pocałunków nie broniła, nie, nie, prosiła jeszcze o nie.

Czegom ja jej nie mówił wówczas? Zwałem ją swem życiem, swym światem, swym Bogiem. Bluźniłem, bluźniłem słowami i bluźniłem sercem i duszą, bom ja jej wcale nie kłamał wówczas, jam niestety gotów był dla niej wyrzec się wszystkiego, nawet — oh bólu srogi — nawet i Boga przedwiecznego.

Jak przepędziłem ostatni tydzień mego pobytu w domu? opisywać nie czuję się na siłach. Było to deliryum, podczas którego zdawało mi się, że co nocy obcuję z aniołem, a w rzeczy samej byłem w mocy szatana.

Spleceni w uścisku snuliśmy cudowne plany na przyszłość: ja zdobywałem sławę olbrzymią, moje imię stawało się najgłośniejszem pośród wszystkich nazwisk na niezmierzonych przestrzeniach naszej, jak pół świata wielkiej ojczyzny, a ona czoło me wieńczyła wawrzynem i całowała me usta. W rzeczywistości tylko to ostatnie sprawdzało się bezprzestannie.

W gorączce i upojeniu wyjechałem do Kijowa i tam przepędziłem całych, długich dziesięć miesięcy, poświęcając ten czas usilnej nauce i marzeniom o wielkiej sławie i jeszcze większem szczęściu w przyszłości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzi, z jaką siłą szkło było rzucone na boczne ściany. Jeden z tych fresków jest przebity aż do muru. Jest atoli nadzieja, że dadzą się naprawić. Podaję tę wiadomość dla miłośników ojczystych rzeczy.

Znowu mieliśmy deszcz, chłód, pochmurne powietrze i owo znane *sirocco*, wiaterek afrykański, co to setkami kładzie ludzi do łóżka i nietylko paniom sprowadza migreny i różne cierpienia. Otóż kardynał wikary, w imieniu Ojca św. zarządzający rzymską dyecezyą, wydał przed kilkoma dniami polecenie brania stosownej modlitwy we mszach św. o pogodę. Dzisiaj śliczna pogoda, Włosi mają uśmiechnięte miny i powiadają sobie: ach, przecież mamy ciepło, *caldetto*.

Jutro wyjeżdża z Rzymu X. biskup Hryniewicki, który był bardzo serdecznie przyjęty przez Ojca św. i różnych kardynałów. Z Ojcem św. rozmawiał pierwszy raz całą godzinę, a wczoraj, jak donosi *Moniteur de Rome*, został nominowany arcybiskupem Pergeńskim i asystentem tronu papieskiego. Nowy arcybiskup, X. Hryniewicki, wyjeżdża na kuracyę do Bawaryi.

Z Koła polskiego.

(Komunikat).

Na początku posiedzenia Koła poselskiego polskiego w dniu 4 czerwca przewodniczący Jaworski przedstawił Kołu deputacyę z Rady powiatowej rohatyńskiej. Prezes tej Rady p. Mikołaj Torosiewicz zabrał głos i prosił, aby Koło poparło budowę drogi żelaznej, którąby połączyła Brzeżany z jednej strony z Tarnopolem, z drugiej strony na Rohatyn z Chodorowem albo Nowosielcami, gdyż ta droga żelazna Brzeżany-Chodorów albo Nowosielce połączyłaby centrum handlowe całej tej okolicy ze Lwowem, i szłaby w kierunku, w którym idzie cały handel naszego kraju, ze wschodu na zachód. Natomiast projektowana droga żelazna z Halicza do Tarnopola nie zaspakajałaby bynajmniej interesów ekonomicznych tej części kraju.

Przewodniczący Jaworski, odpowiadając deputacyi, oświadczył, iż Koło zajmuje się już tą sprawą, a petycya co do wymienionej drogi żelaznej, wystosowana przez Radę powiatową rohatyńską do Izby poselskiej, przekazaną została komisyi kolejowej izbowej, która do tej sprawy wybrała referentem posła Gołuchowskiego; Koło zaś tę sprawę popiera, bo jest słuszną.

Następnie Koło przystąpiło do obrad nad sprawą o naruszenie granicy galicyjskiej w okolicy Morskiego Oka. Przewodniczący Jaworski podał do wiadomości Koła pismo Wydziału krajowego, który załączając w odpisie „doniesienie hr. Władysława Zamoyskiego, właściciela dóbr Zakopane, o nowem naruszeniu granic naszego kraju w okolicy Morskiego Oka przez zarząd dóbr ks. Hohenlohe, położonych na terytoryum węgierskiem, prosi usilnie Koło polskie o przedsięwzięcie wszelkich środków parlamentarnych „celem uchronienia kraju naszego od tego rodzaju samowolnych usiłowań naruszania granic naszego kraju“. Następnie odczytał pismo hr. Zamoyskiego do Wydziału krajowego, w którem donosi, że chociaż sąd nowotarski wydał uchwałę, zabraniającą tak właścicielowi Zakopanego, jak i ks. Hohenlohe, użytkowania w jakikolwiek sposób gruntów spornych przy Morskiem Oku aż do rozstrzygnięcia sprawy w sądzie, robotnicy jaworzyńscy robią „drogę wprost od granicy węgierskiej przez Żabie do Morskiego Oka“, aby tamtędy prowadzić materyały do budowy domu na gruncie spornym przy Morskiem Oku, a drogę tę robią pod ochroną strzelców z dóbr ks. Hohenlohe; dalej doniósł Wydziałowi krajowemu, że zawiadomił już sąd w Nowym Targu o tem przekroczeniu zakazu sądu przez ludzi jaworzyńskich, a całą tę sprawę Wydziałowi krajowemu poleca, prosząc o szybką pomoc.

Obecny na posiedzeniu Koła pol. członek Wydziału krajowego pos. Sawczak przedstawił sprawę o naruszenie granicy galicyjskiej przy Morskiem Oku, która, jak wspomniał, znaną jest dobrze tym członkom Koła, którzy są posłami sejmowymi, dodał zaś, że w czerwcu r. z. Wydział krajowy udał się do rządu z prośbą o ostateczne uregulowanie tej sprawy, lecz odpowiedź ze strony rządu jeszcze dotychczas nie nadeszła. Tymczasem mimo zakazu sądowego, pełnomocnik ks. Hohenlohe przedsięwziął czynności, wyrokiem sądowym zabronione, i hr. Zamoyski odwołał się o pomoc do Wydziału krajowego, który przedstawił tę sprawę Kołu polskiemu i ministrowi dla spraw Galicyi. Sprawę tę trzeba traktować z dwojakiego stanowiska: raz, jako spór prywatny o własność i posiadanie spornych gruntów, który się toczy między hr. Zamoyskim i ks. Hohenlohe; powtóre, jako spór o granicę między Galicyą a Węgrami, bo władze węgierskie uznają się kompetentnemi do rozstrzygania sporu prywatnego o grunt, który leży rzeczywiście w Galicyi. Sprawą tą zajęło się już ministerstwo spraw wewnętrznych, lecz ledwo za miesiąc zdoła przeczytać bardzo liczne akta, sprawy tej się tyczące; a dziś jest ministerstwo zdania, że trzeba zapewne będzie wydelegować komisyę mięszaną na miejsce sporne.

Pos. Sokołowski przedstawia krótko dzieje tego sporu granicznego od r. 1864, z których wynika, że pomimo polecenia ówczesnej komisyi namiestniczej w Krakowie w 1864 r., władze rządowe nie przedsięwzięły żadnych kroków aż do r. 1883, a znowu po czynności tej komisyi mięszanej w 1883 r. nastąpiła długa pauza w czynnościach rządowych aż do dnia dzisiejszego. Z tego powodu nie oddaje się złudzeniu, iżby ministerstwo tę sprawę rychło załatwiło; powinno więc Koło poprzeć ją energicznie i wnieść interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych na najbliższem posiedzeniu Izby. Odczytał projekt interpelacyi, którego przytoczyć tu nie możemy, lecz w następnym komunikacie podamy, bo go do tej chwili sekretaryatowi nie wręczono.

Pos. Chrzanowski przedstawił, iż sprawę tę rozstrząsano w Sejmie już przed kilku laty, a przedłożone Sejmowi sprawozdania Wydziału krajowego, szczególnie zaś posłów Zawadzkiego, Zolla i Mochnackiego dokładniej ją przedstawiły, niż przytoczone tu pisma i głosy pp.: Sawczaka i Sokołowskiego. Zna tę sprawę dobrze z tych sprawozdań, a także przez znajomość miejscowych stosunków w Tatrach. Toczył się przez długie lata i jeszcze się toczy spór o własność gruntu przy Morskiem Oku, gruntu, leżącego w Galicyi. Choćby ten grunt należał do właściciela, będącego obywatelem Węgier, lub jak na teraz do ks. Hohenlohe — a w istocie do niego nie należy — to jeszcze na mocy tego nie mają prawa miejscowe władze węgierskie przyłączać ten grunt do Węgier. Pomimo tego władze węgierskie nadgraniczne popełniały nadużycia i naruszyły granicę galicyjską, przywłaszczając sobie kompetencyę do rozstrzygania sporów o własność gruntu położonego w Galicyi. Wskutek tego naruszenia granicy i skarg o to, zjeżdżały kilkakrotnie na grunt komisye mięszane austryacko-węgierskie w okresie czasu od r. 1856 do roku 1883. Jednak nie możemy ani przyznać, ani w interpelacyi powiedzieć, że granica galicyjsko-węgierska jest w tem miejscu sporna, ale tylko, że władze nadgraniczne węgierskie popełniły naruszenie granicy galicyjskiej. Dlatego popierając żądanie, aby Koło wystosowało w tej sprawie interpelacyę w Izbie poselskiej do rządu, nie może zgodzić się z brzmieniem interpelacyi, zaproponowanem przez Sokołowskiego, przeto wnosi, aby Koło wyznaczyło komisyę, którąby tę interpelacyę w energiczniejszy i dokładniejszy sposób ułożyła, a nie odnosząc się do Koła, dała ją do podpisania wszystkim posłom polskim i wniosła ją do Izby. Nadto wniósł, aby Koło upoważniło prezesa swego do upominania się u prezesa ministrów o rychłą odpowiedź na tę interpelacyę. W interpelacyi tej należy przytoczyć, że granica między Polską a Węgrami, a następnie między Galicyą a Węgrami szła w tem miejscu szczytami Tatrów, co potwierdza nietylko ludność miejscowa, ale także dawne mapy i przywileje, nadane przez królów polskich włościanom zakopańskim, potwierdzone przez cesarza Józefa i dotychczas starannie przechowane i należy domagać się uznania tej granicy.

Poseł Rutowski przestrzega, aby nie dopuszczono wszelkiej zwłoki w tej sprawie. Węgrzy postępują z wielką energią, wszelka więc zwłoka doprowadzi do przegranej. Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacyę hr. Raczyńskiego w Sejmie galicyjskim była prawie bez treści. Sprawa jest natury publicznej, jestto spór graniczny. Wniesienie przez Koło interpelacyi jest rzeczą konieczną, lecz należy dopilnować załatwienia interpelacyi. Jestto spór graniczy publiczny, bo sądy węgierskie przywłaszczają sobie kompetencyę na terytoryum galicyjskiem, a nawet komisye mięszane austryacko-węgierskie zjeżdżały na grunt.

Pos. Madejski złożył na ręce przewodn Jaworskiego petycyę, wniesioną w tej sprawie przez Towarzystwo tatrzańskie. Zwrócił uwagę, że w tej sprawie należy odróżnić dwie oddzielne kwestye. Jedną z nich jest spór o posiadanie ziemi, który toczy się w tej chwili między hr. Zamoyskim a ks. Hohenlohe; ta kwestya jest natury prywatnej, podlega kompetencyi sądów i nie daje gruntu do wniesienia interpelacyi przez Koło. Drugą kwestyą jest zaprzeczenie przez władze węgierskie istotnej granicy kraju naszego, ciągnącej się w tem miejscu szczytem gór ponad Morskiem Okiem; te zaprzeczenia datują od roku 1858. Sąd w Kesmarku uznał się w roku 1882 kompetentnym do wydania wyroku w sporze o posiadanie gruntu przy Morskiem Oku. Delegaci węgierscy do komisyi mięszanej austryacko-węgierskiej, która zjechała na grunt w roku 1883, celem sprawdzenia granicy, zaprzeczyli istotnej granicy, szczytem gór idącej i twierdzili, że granica idzie środkiem Morskiego Oka. Taką granicę naznaczono na mapie jeneralnego sztabu roku 1880, gdy przeciwnie na dawnych mapach naznaczoną jest szczytami gór, tak jak ona idzie rzeczywiście. Ta kwestya jest natury publicznej i podlega kompetencyi ministerstwa spraw wewnętrznych. Ona też daje podstawę do wniesienia interpelacyi przez Koło polskie. Taka interpelacya jest konieczną nietylko do pobudzenia ministerstwa do większej energii, lecz także do dodania mu silniejszego poparcia względem rządu węgierskiego. Albowiem minister spraw wewnętrznych nie może tej sprawy zakończyć inaczej, jak tylko za pomocą zniesienia się z węgierskim ministrem spraw wewnętrznych. Mowca zgadza się przeto z wnioskiem p. Sokołowskiego, aby Koło wystosowało w tym celu interpelacyę do rządu w Izbie, ale popiera także wniosek Chrzanowskiego, aby Koło wyznaczyło komisyę, którąby tę interpelacyę ułożyła, gdyż interpelacya musi być inaczej stylizowaną, niż ją tu p. Sokołowski zaproponował. Prócz tego mowca wnosi, aby Koło prosiło prezesa, iżby sprawę Morskiego Oka otoczył opieką, znosząc się z ministrami spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Poseł Wodzicki w przemowie swojej odróżnia także spór prywatny o własność gruntu od spraw publicznych, którą są czynności władz nadgranicznych węgierskich, naruszających granicę galicyjską przez przywłaszczenie sobie kompetencyi na gruntach do Galicyi należących. — Poseł Ruczka jest za wystosowaniem interpelacyi, a nawet gdyby odpowiedź była niezadowalniającą, należy żądać w Izbie rozpraw nad odpowiedzią ministra; lecz interpelacyę należy energiczniej wystylizować, niż ją zaproponował poseł Sokołowski.

Poseł Stadnicki przedstawił, że faktem znanym całej ludności tatrzańskiej jest, iż granica między Galicyą a Węgrami szła szczytami gór ponad Morskiem Okiem, a nawet siodło pomiędzy temi szczytami, którem najłatwiej ten łańcuch gór przebyć, zowie się „Polskim grzebieniem.“ Członkiem komisyi mięszanej, która zjeżdżała na grunt 1883 r., był były radca Wydziału Mochnacki, obecnie prezydent miasta Lwowa; podobno protokół tej komisyi, oddany Węgrom, został przez nich zatrzymany; należałoby zażądać od Wydziału krajowego aktów odnośnej komisyi.

Poseł Jaworski oświadczył się także za wystosowaniem interpelacyi, lecz z motywów, tu przytoczonych, jest za wyznaczeniem komisyi, którąby interpelacyę tę silniej wystylizowała. Jednak sądzi, iż ułożoną przez komisyę interpelacyę należy przedłożyć jeszcze Kołu na najbliższem posiedzeniu, bo przyjęcie jej przez Koło nada jej większą wagę. W interpelacyi należy uwidocznić, że z powodu sporu prywatnego wszczął się spór publiczny, a zapytać się rządu, czy rząd zamierza jak najprędzej to wykonać, co już w roku 1884 wykonać był powinien, iżby władze węgierskie uznały dawną granicę.

Po krótkich jeszcze przemowach Madeyskiego, Popowskiego, Sawczaka, Chrzanowskiego, Sokołowski przedstawiwszy, że interpelacyę swoją stylizował, nie znając jeszcze pism Wydziału krajowego i Towarzystwa tatrzańskiego, zgadza się z wnioskiem Chrzanowskiego na wybór komisyi, którąby tę interpelacyę ułożyła.

Po zamknięciu rozpraw Koło uchwaliło wystosować interpelacyę do rządu w sprawie naruszenia granicy galicyjskiej, a do ułożenia tej interpelacyi wybrało pp. przew. Jaworskiego, Chrzanowskiego, Madeyskiego i Sokołowskiego.

Z obozu ruskiego.

Ostatni numer *Diła* podaje na wstępie komunikat klubu ruskiego w Radzie państwa. Z uchwał jego zaznaczyć winniśmy następujące. Na posiedzeniu z dnia 29 maja prezes klubu, poseł Romańczuk, zwrócił uwagę na dyskusyę w Kole polskiem z powodu wniosku szkolnego Romańczuka i na komunikat Koła polskiego, z którego zdaje się wynikać, że posłowie ruscy przed wyborami do Rady państwa przyjęli byli na siebie jakieś zobowiązania, których później nie dotrzymali. Po przeprowadzeniu dyskusyi, postanowiono w tej kwestyi jednogłośnie, co następuje:

1) Ponieważ według urzędowego komunikatu Koła polskiego, niektórzy jego członkowie wyrażali się w ten sposób, iż posłowie ruscy mieli jakoby przed wyborami zobowiązać się do niepodnoszenia w Radzie państwa potrzeb i postulatów narodu ruskiego, przeto konstatuje się ze strony klubu ruskiego, że podobnego zobowiązania posłowie ruscy nie uczynili i uczynić nie mogli.

2) Klub ruski konstatuje, że jak klub ruski w całości, tak i poszczególni jego członkowie, są całkiem samoistni i od nikogo, a więc i od Koła polskiego całkiem niezależni.

3. Klub ruski stał zawsze i stać nadal będzie na tem stanowisku, że we wszystkich sprawach, należących do kompetencyi Rady państwa, na równi z innymi klubami ma zupełną swobodę postępowania, stawiania wniosków i głosowania, ale w dobrze pojętym interesie obu narodów, ruskiego i polskiego, jakoteż i całego kraju, leży tylko tyle, aby się wzajemnie nie oskarżać z powodu postępowania w kraju.

W wykonaniu powyższej uchwały polecono prezydyum klubu, aby o jej treści poinformowało prezesa Koła polskiego.

Na posiedzeniu z d. 1 czerwca, na którem byli obecni wszyscy członkowie klubu, uchwalono, po przeprowadzeniu dyskusyi, program klubu ruskiego w trzeciem czytaniu. Oto jego dosłowne brzmienie:

„Stojąc przy zasadach, zgodnych z tradycyami narodu ruskiego, wypowiedzianych już w r. 1848 przez główną Radę ruską we Lwowie, a ostatniemi czasy w r. 1890 w galicyjskim Sejmie krajowym, posłowie klubu ruskiego w Radzie państwa, wierni i przywiązani do swej ruskiej narodowości, do wiary i obrządku swych przodków, do monarchii austryackiej i jej dynastyi, zdecydowani do walki za konstytucyjny ustrój, za prawa i swobody w nim zagwarantowane, dążyć będą do narodowego, politycznego, kulturnego i ekonomicznego rozwoju narodu ruskiego, jako odrębnej indywidualności, szczególniej do podniesienia ruskiej ludności wiejskiej i ruskiego mieszczaństwa, walczyć będą o zupełne równouprawnienie i prawa Kościoła grecko-katolickiego, a starać się o zdobycie dla swego narodu takiego stanowiska w państwie, jakie odpowiada jego historycznym i konstytucyjnym prawom, jego ofiarom i znaczeniu w państwie.

Jako reprezentanci gmin wiejskich, starać się będą o podniesienie rolnictwa i drobnego przemysłu, o równomierny i sprawiedliwy rozkład ciężarów i podatków, o utworzenie taniego i dogodnego kredytu, o praktyczny ustrój szkół ludowych, o upaństwowienie i uczynienie tańszemi środków komunikacyjnych, o wydanie dobrych praw sądowych, jak wogóle o wszystkie takie reformy, które mają na celu poprawienie doli włościan i małomieszczan.

Członkowie klubu ruskiego pragną pokojowego i przyjaznego pożycia i współdziałania wszystkich warstw i wszystkich narodów i będą wspólnie z ich przedstawicielami pracować w Radzie państwa dla dobra całej monarchii i jej ludów. A jako przedstawiciele Galicyi będą mianowicie, w przypuszczeniu wzajemności, we wszystkich wspólnych sprawach krajowych wchodzić w porozumienie z innymi jej przedstawicielami, względnie z ich parlamentarną reprezentacyą.

Członkowie klubu ruskiego pragną sprężystego i silnego rządu, którykby w równej mierze uwzględniał wszystkie narody i warstwy społeczeństwa, ich prawa i istotne potrzeby, wziąłby w swe ręce pośrednictwo, w celu wyrównania przeciwieństw wyrównać się dających, a broniłby słabszego i gnębionego. Taki rząd i oni gotowi popierać.“

Ankieta krajowa w sprawie wykonania ustawy o policyi ogniowej.

Lwów 7 czerwca.

(X) W sobotę po południu odbyła w gmachu sejmowym posiedzenie ankieta, zwołana przez Wydział krajowy celem omówienia kwestyi wprowadzenia w życie ustawy krajowej z 10 lutego b. r. o policyi ogniowej dla miast i miasteczek; ustanowienia posady krajowego inspektora straży pożarnej; wreszcie opracowania projektu ustawy o policyi ogniowej dla gmin wiejskich.

W ankiecie, której przewodniczył zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec, a później członek Wydziału krajowego Dr Damian Sawczak, wzięli nadto udział: JE. ks Adam Sapieha, Dr Józef Wereszczyński, Stanisław Polanowski, Dr Alfred Zgórski, Dr Konstanty Lewicki, Bazyli Nahirny, Wincenty Eminowicz, Bruno Hryniewicz, Dr Ludwik Cwiklicer, Władysław Mühln i Albert Wilczyński.

Ankiecie przedstawił Wydział krajowy kwestyonaryusz, obejmujący kilka pytań, który już przedtem rozesłany został zaproszonym osobistościom.

Ponieważ między zaproszonymi byli przeważnie członkowie rady zawiadowczej krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, przeto ci na posiedzeniu swej rady poddali gruntownej rozwadze kwestyonaryusz Wydziału krajowego, opracowali na poszczególne pytania odpowiedzi i z gotowym elaboratem przyszli na posiedzenie ankiety. Fakt ten ułatwił oczywiście w znacznej mierze czynności ankiety, która nad projektem rady zawiadowczej związku ochotniczych straży pożarnych przeprowadziła szczegółową i wyczerpującą dyskusyę.

I pytanie opiewało: Jakich należy udzielić wskazówek gminom do ułożenia regulaminów ogniowych?

Ankieta odpowiedziała, że korzystniej będzie nie udzielać gminom w tym względzie żadnych wskazówek, ale zająć się opracowaniem wzorowego regulaminu i rozesłać takowy następnie gminom. Rada zawiadowcza kraj. związku straży ochotniczych ma zająć się opracowaniem tego regulaminu, który następnie rozesłanym zostanie członkom ankiety do objawienia zdania.

II pytanie opiewało: Jakich należy żądać zasadniczych postanowień w statutach ochotniczych straży pożarnych, jeżeli mają być po myśli § 22 ustawy uważane za instytucye gminne?

Ankieta przedyskutowała cały statut istniejący i obowiązujący dziś w Towarzystwach ochotniczej straży pożarnej i z pewnemi zmianami zaleciła go do zastosowania we wszystkich miastach i miasteczkach.

III pytanie opiewało: Jakiego minimum narzędzi pożarnych należy żądać od każdej, ustawie z dnia 10 lutego b. r. podlegającej gminy?

Ankieta podniosła, że przy ustanowieniu ilości narzędzi pożarnych dla gmin, podlegających ustawie z dnia 10 lutego b. r., należy uwzględnić rodzaj, zwartość zabudowania gminy, obfitość i odległość wody. Ankieta oznaczyła ilość i jakość koniecznych narzędzi pożarnych, które ustanowione być mają dla gmin najmniejszych, liczących do 200 numerów domów. Każda gmina większa powinna posiadać na każde dalsze 200 numerów domów jednę sikawkę więcej ze stosunkową ilością reszty rekwizytów.

IV pytanie opiewało: Jak należy postąpić wobec gmin, obowiązanych do utrzymywania korpusów straży pożarnej gminnej?

Na pytanie to odpowiedziała ankieta, że gminy posiadające 10.000 mieszkańców winny są utrzymywać korpus straży pożarnej płatnej, której minimum oznaczyć trzeba przynajmniej na 12 ludzi. Gminy mniej zamożne należałoby przynaglić do utrzymywania stałego pogotowia pożarnego, złożonego z 6 ludzi i stójek konnych o 2 zaprzęgach, oraz do udzielania znaczniejszych subwencyj na utrzymanie większego korpusu straży ochotniczej.

V pytanie opiewało: Jak należy zachęcić gminy do zakładania ochotniczych straży pożarnych w miejscowościach, gdzie takowe nie istnieją?

Ankieta sądzi, że da się to uskutecznić przez a) pomoc kraj. Związku w udzielaniu wskazówek; b) współdziałanie związków okręgowych przez wysłanie fachowych ludzi na miejsce do organizacyi i wyćwiczenia straży; c) wreszcie przez udzielanie z Wydziału krajowego bezprocentowych pożyczek gminom na sprawienie rekwizytów w stosunku na każde 1.000 mieszkańców 100 złr.

Rada zawiadowcza kraj. Związku straży ochotniczych przedstawiła ankiecie wykaz gmin, podlegających nowej ustawie, a nieposiadających dotąd straży pożarnych. Na 299 gmin zaledwie w 119 gminach miejskich istnieją straże ochotnicze pożarne, z których około 20 trzeba zreorganizować. W 180 gminach niema wcale korpusów ochotniczych straży.

VI pytanie opiewa: Jak ma być wykonywany nadzór Wydziałów powiatowych nad wykonywaniem ustawy i czy i z jakim zakresem działania potrzebne się okazuje utworzenie powiatowych inspektorów pożarnych?

Ankieta była zdania, że nadzór Wydziałów powiatowych może być skutecznie przeprowadzony przez bezpłatnych inspektorów powiatowych, a tylko mających prawo do dyet i zwrotu kosztów podróży.

VII. pytanie opiewało: W jaki sposób ma wykonywać Wydział krajowy naczelny nadzór nad wykonaniem ustawy?

Ankieta była zdania, że nadzór ten może być wykonywany przez ustanowionego inspektora krajowego, wydziały powiatowe i inspektorów powiatowych.

VIII. pytanie opiewało: Czy potrzebnem jest ustanowienie przy Wydziale krajowym posady kraj. inspektora dla straży pożarnych, z jakim zakresem działania i o jakich kwalifikacyach?

Ankieta sądzi, że utworzenie posady kraj. inspektora jest konieczne. Tenże winien mieć odpowiednie zawodowi wykształcenie techniczne. Powinien utrzymywać statystykę pożarów, mieć prawo lustrowania wszystkich straży pożarnych i zawiadamiać Wydział krajowy, o ile ustawy i regulaminy ogniowe bywają wykonywane.

IX. pytanie opiewało: Czy potrzebnem jest ustanowienie przy Wydziale krajowym organu doradczego dla spraw pożarnictwa krajowego, a mianowicie z jakim zakresem działania i w jaki sposób organ ten doradczy ma być utworzonym?

Ankieta wyraziła zdanie, że organ pomocniczy jest potrzebny i winien być utworzony na wzór krajowej komisyi przemysłowej i składać się z 4 członków przez Wydział krajowy mianowanych, z 4 członków Rady zawiadowczej kraj. Związku, z 2 członków krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i z 2 członków kooptowanych przez poprzednio wymienionych członków.

X. pytanie opiewało: Na jakich zasadach ma być oparta ustawa o policyi ogniowej dla gmin wiejskich?

Ankieta była zdania, aby nie czekając reformy ustawy gminnej i ustawy budowniczej dla wsi, zaraz przystąpić do wypracowania projektu ustawy o policyi ogniowej dla gmin wiejskich. Zamiast straży pożarnych należałoby w gminach zaprowadzić przymusowe pogotowia pożarne, do którego byliby obowiązani wszyscy mieszkańcy w pewnym wieku, n. p. od lat 18 Takie pogotowia przymusowe istnieją już w powiecie sokalskim, a w powiatach cieszanowskim i przemyskim są w toku organizacyi. Oczywista, że oprócz takiego pogotowia przymusowego, mogłyby istnieć ochotnicze straże pożarne.

Wydziały powiatowe powinnyby wykonywać kontrolę nad gminami.

Rada zawiadowcza Związku ochotniczych straży pożarnych oświadczyła gotowość wypracowania projektu ustawy.

KRONIKA.

Kraków 8 czerwca.

— **Arcyksiążę Albrecht** opuścił wczoraj o godz. 8 rano, pociągiem kuryerskim, Kraków i wyjechał do Jarosławia. Na dworcu pożegnali Arcyksięcia: JE. komendant korpusu Krieghammer z jeneralicyą, p. delegat Kuczkowski i p. dyrektor policyi Dr Korotkiewicz.

— **Arcyks. Rainer** przejechał onegdaj wieczorem przez Kraków w powrocie do Wiednia.

— **Zapiski osobiste.** Główno-komenderujący JE. Krieghammer wczoraj po południu wyjechał do Opawy.

— **Wiener Ztg** ogłasza: Najj. Pan postanowieniem z d. 10 maja b. r. zamianował grecko-kat. Biskupa w Stanisławowie X. Dra Juliana Pełesza grecko katolickim biskupem w Przemyślu.

— **Posłuchanie.** Najj. Pan udzielał przed kilku dniami publicznych posłuchań i przyjął między innymi Marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszkę.

— **Stacya ratunkowa** ochotniczego Towarzystwa ratunkowego już funkcyonuje w naszem mieście. Przeznaczono jej dwa pokoje w koszarach straży ogniowej, które dzięki niezwykłej energii i niezbędnej w takich przypadkach ścisłości Dra bar. Mundy'ego i godnie mu sekundującego prof. Dra Obalińskiego, są już zupełnie urządzone. Zwiedzając wczoraj stacyę, zdumieni byliśmy doskonałością i szybkością wykonania i radzimy naszym czytelnikom instytucyę tę zwiedzić. W pierwszej sali, t. zw. pokoju dyżurnych, widzimy cztery prycze z szafkami na koce i materace; są one przeznaczone na nocny odpoczynek dla dyżurujących medyków. Obok stoi umywalnia marmurowa z dwiema miednicami, również na użytek dyżurnych przeznaczona. Między łóżkami zawieszono małą szafkę, zawierającą podręczne narzędzia rękodzielnicze, które mogą dyżurni stosować w celach chirurgicznych, np. przy piłowaniu szyn zbyt długich itd. W tymże pokoju znajdujemy szafkę biblioteczną, zawierającą dziełka, traktujące o niesieniu pierwszej pomocy. Jestto zaczątek poważniejszej biblioteki chirurgicznej. Na pulpicie, stojącym koło okna, widzimy księgi służbowe, w których spisywane będą protokóły; z protokółów tych będą niewątpliwie korzystać nieraz władze policyjne i sądowe. Pokój ozdobiony jest chromolitografiami, darowanemi stacyi przez firmę Kutrzeba i Murczyński i zegarem ściennym, pochodzącym z daru p. Sulikowskiego. — Drugi pokój mniejszy jest salą ambulatoryjną, w której nieść się będzie pierwszą pomoc nieszczęśliwym. W sali tej stoi stół operacyjny bardzo wygodny, a obok szereg szaf, w których znajdujemy: w jednej bieliznę, w drugiej przyrządy chirurgiczne, w trzeciej bandaże, a wszystko w zupełnym komplecie i najlepszym porządku. Narzędzia ułożone są w odpowiednich *étuis*, które łatwo i wygodnie można przewieźć. Nadto widzimy zupełny zbiór leków podręcznych, które w nagłych przypadkach, np. otruciu, mogą znaleźć zastosowanie.

W podworcu koszar przeznaczono osobną remizę na pomieszczenie wozu ratunkowego i noszów. Wóz urządzony jest nader praktycznie według najnowszych wymagań sanitarnych i humanitarnych i pozwala pomieścić dwóch chorych i dyżurnego.

Wczoraj o godz. 11 przed południem objaśniał Dr bar. Mundy licznie zgromadzonym lekarzom i medykom urządzenie stacyi, a o godz. 4 po południu wygłosił odczyt w sali Rady miejskiej wobec licznie zgromadzonych słuchaczy. Przed odczytem przemówił w krótkich słowach prof. Dr Obaliński, jako kierownik krakowskiej stacyi ratunkowej, wskazał na historyę tych stowarzyszeń w monarchii austro-węgierskiej i podniósł ofiarność hr. Wilczka, oraz energię i poświęcenie Dra bar. Mundy'ego, który od lat 40 pracuje na tem polu. Mówca podniósł, że miasto Kraków dumnem być może z tego, iż po Wiedniu, Peszcie i Pradze pierwsze ma własne Towarzystwo ratunkowe.

W końcu udzielił głosu p. bar. Drowi Mundy'emu, który, powitany grzmiącemi oklaskami, wstąpił na katedrę. Prelegent uznał za stosowne na wstępie usprawiedliwić się przed słuchaczami, dlaczego wykład ma w języku niemieckim, a nie polskim, którym słabo włada. Po tym wstępie przeszedł do historyi rozwoju instytucyj humanitarnych i sanitarnych i wykazał, że cywilizacya nauczyła nas szanować życie jednostek. Prelegent zaznaczył, że towarzystwa ratunkowe najlepiej odpowiadają swojemu celowi w monarchii austro-węgierskiej; w krajach tak cywilizowanych, jak Anglia i Francya stoją znacznie niżej. W Anglii zebrano wprawdzie za inicyatywą ks. Walii znaczne na ten cel sumy, ale nie znaleziono ludzi, którzyby temu życie i zdolności swoje poświęcili. W Paryżu istnieje wprawdzie stacya ratunkowa, ale urządzenie jej, jak na Paryż, jest stanowczo niedostateczne. Mowca zbijał zarzut, jakoby w mieście tak małem, jak Kraków, Towarzystwo ratunkowe było zbyteczne. Choćby Towarzystwo to miało tylko raz na rok jednej osobie uratować życie, to racya zupełna, ażeby istniało, a że tak nie jest, że Towarzystwo znajdzie znacznie szersze pole działania, dowodzi ten fakt, że w pierwszym dniu jego istnienia już trzy razy niosło pierwszą pomoc i to dwa razy w przypadku złamania nogi. Nadzwyczaj trafnie udowodnił mowca potrzebę instytucyj sanitarno-humanitarnych i korzyść z nich płynącą, a wywody swoje popierał przykładami, zaczerpniętemi z wieloletniego rozległego doświadczenia. I rzeczywiście przykładami cytowanemi mógł się śmiało szan. prelegent szczycić; opowiadał o towarzystwie ratunkowem pragskiem, które podczas ostatnich wylewów dostarczało przez ośm dni pożywienia dwunastu tysiącom nieszczęśliwych dotkniętych powodzią i uratowało dwunastu tysiącom ludzi życie.

W dłuższym wywodzie wykazał prelegent, że na miejscu nieszczęścia powinien być przedewszystkiem lekarz i to lekarz zaopatrzony w narzędzia, niezbędne do niesienia pomocy, a nie żołnierz policyjny, który nie może być na tyle fachowo wykształcony, ażeby nieszczęśliwej ofierze stał się pomocą. Niestety dzieje się często inaczej, że żołnierz policyjny pomimo najlepszej woli działa dla chorego szkodliwie. Rana powinna być jak najprędzej tak opatrzona, ażeby się do niej nie dostały istoty gnilne i ażeby wskutek tego o ile możności można było uniknąć amputacyi. Dzisiejsza chirurgia, dzięki antyseptyce, może i powinna być konserwatywną, t. j. powinna się starać nietylko o utrzymanie życia, ale i o utrzymanie kończyn.

Prelegent wyraża nadzieję, że stacya ratunkowa w mieście naszem utrzyma się i rozwinie korzystną działalność, a nadzieję tę opiera na znajomości dwóch zalet narodowości polskiej: zapału do rzeczy dobrych i pięknych i odwagi. Publiczność starać się powinna o to, żeby Towarzystwo ratunkowe miało fundusze. Nikt nie jest pewny, jaki go los czeka, każdego może dotknąć nieszczęście, popieranie więc tej humanitarnej instytucyi, choćby tylko ze względów egoistycznych, jest naturalne i zrozumiałe.

Publiczność podziękowała prelegentowi za ten piękny i z prawdziwem uczuciem i ciepłem wygłoszony odczyt rzęsistemi oklaskami.

Ofiarność, do której apelował Dr bar. Mundy, prawdopodobnie nie zawiedzie. Krakowskie firmy Bazesa, Biasiona, Góreckiego, Kutrzeby i Murczyńskiego, Okonia, Schumana i Sulikowskiego, oraz apteki Rosnera, Trauczyńskiego i Wiszniewskiego przyczyniły się do urządzenia stacyi. Jak się dowiadujemy, obiecał p. Wiszniewski co pewien czas dostarczać stacyi zużytych materyałów aptecznych. Szlachetny to czyn, zasługujący na naśladowanie.

Baron Mundy z profesorem Obalińskim, kilku lekarzami i medykami wyjechał dziś do Wieliczki. Jutro o godz. 6 wieczór będzie miał bar. Mundy w sali Rady miejskiej wykład dla medyków.

— **Festyn** w parku prof. Dra Jordana na korzyść krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej odbył się w sobotę, na podstawie zapowiedzianego programu. Chłodne powietrze było przyczyną, że na festyn nie pospieszyło tak wiele osób, jak tego spodziewać się można było tak ze względu na cel zabawy, jak ze względu na to, że w jej program wchodziły bardzo zajmujące produkcye. Zebrana publiczność przypatrywała się z przyjemnością zabawom i ćwiczeniom gimnastycznym dzieci, oraz ćwiczeniom wojskowym

pułku „dzieci krakowskich.“ — Wśród tego przygrywały dwie muzyki wojskowe, prócz tego śpiewały chóry „Sokoła“ i „Gwiazdy.“ Najwięcej zajmującem było wesele krakowskie, składające się z kilkudziesięciu uczestników. Ognie sztuczne wchodziły także w program festynu i wypadły bardzo pięknie; spalił je znany tutejszy pirotechnik p. Mądrzykowski. Z festynu zebrano brutto 418 złr.

— **W Towarzystwie strzeleckiem** panowało wczoraj ożywienie. Doroczny król, według dawnego zwyczaju, składał swoje rządy w ręce prezesa, Wydziału i marszałków. Akt ten odbył się w mieszkaniu dotychczasowego króla, p. Feliksa Dobrzańskiego, po czem cały orszak podążył powozami na strzelnicę. Tutaj oczekiwał u bramy gospodarz p. Miłaszewski z członkami Towarzystwa; ztąd, przy dźwiękach muzyki, gremialnie przeprowadzono p. Dobrzańskiego na strzelnicę, gdzie po przemowie prezesa p. Dra Hajdukiewicza i odpowiedzi u tępującego króla, przystąpiono do rozpoczęcia t. z. strzelania królewskiego. Wieczorem podejmował bra i strzelców p. Dobrzański; w gronie uczestników był członek honorowy Towarzystwa JE. Dr Józef Majer.

— **Sabina hr. Morstinowa** umarła wczoraj nagle w Kissingen. Śmierć ta żałobą okrywa liczne domy polskie, ze zmarłą spokrewnione. W Krakowie, gdzie hr. Morstinowa przepędziła ostatnie lata swego żywota, nazwisko jej otoczone było szacunkiem powszechnym, a pięknie zapisało się w historyi miłosierdzia naszego miasta, w którem zmarła stała na czele żeńskiego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo i prowadziła dom znany z gościnności.

— **Egzamina ustne dojrzałości** odbywały się w gimnazyum św. Jacka w Krakowie w dniach 25 maja do 3 czerwaa b. r. pod przewodnictwem inspektora krajowego Dra Samolewicza. Do egzaminu zgłosiło się 40 abituryentów publicznych, 3 prywatystów i 3 eksternistów. — Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bartmański Władysław, Dalet Józef, Dobrowolski Stanisław, Dudek Franciszek, Flach Józef (z odznaczeniem), Grabowski Tadeusz, Herz Filip, Iskrzycki Tadeusz (z odznaczeniem), Kieszkowski Jerzy (z odznaczeniem), Kukalski Adam, Landau Szachna, Latkowski Józef, Macko Andrzej (z odznaczeniem), Markiewicz Bronisław, Matakiewicz Antoni (z odznaczeniem), Meisels Abraham, Nowotny Franciszek, Panek Piotr, Poniński Adolf, Siedlecki Michał, Skórkowski Wacław, Szczerba Adam, Tatarczuch Tadeusz (z odznaczeniem) Więcław Teofil, Hanusz Kazimierz (prywatysta), Kopczyński Józef (eksternista), Kryska Józef (eksternista), Tyczka Franciszek (eksternista). Pozwolono 11 abituryentom uzupełnić egzamin z jednego przedmiotu po feryach. Reprobowano na rok 5 abituryentów publicznych i 2 prywatystów.

— **Mowa żałobna** X. St. Załęskiego, wypowiedziana d. 14 b. m. w kościele św. Barbary na egzekwiach za spokój duszy ś. p. X. biskupa Krasińskiego, wyszła z druku i jest do nabycia w księgarniach. Przedstawiona tam jest piękna postać biskupa-wyznawcy na tle dziejów współczesnych z historyczną ścisłością.

— **Ślub.** W kościele św. Barbary pobłogosławił X. Churain T. J. związek małżeński między p. Janem Mikuckim a panną Leokadyą Brzeską.

— **Policya** zarządziła usunięcie wózków izraelickich z placu przed tutejszym dworcem kolejowym.

— **Kradzież.** W dniu 1 czerwca doniosła policyi p. Marya D., zamieszkała pod l. 5 przy ulicy Kolejowej, że dnia poprzedniego po południu podczas jej nieobecności w domu skradziono jej z mieszkania zamkniętego znaczną ilość kosztowności, jako to: broszek, zegarków, bransoletek i łańcuszków, wartości kilkaset złr. i w gotówce kilkadziesiąt złr. oraz dwa dukaty złote. Onegdaj strażnicy policyjni Karcz i Kuryłowicz wyśledzili sprawców tej kradzieży w osobach Józefa Wagi i Władysława Trepki, włóczęgów, od których odebrano wszystkie przedmioty skradzione, oprócz gotówki i jednego dukata, które już wydali, oraz łańcuszka jednego, który sprzedali komisyonerowi Solomonowi Rothenbergowi za 4 złr., a który także od nabywcy odebrano. Sprawcy skradzione kosztowności ukryli w piwnicy jednego domu przy ul. Sławkowskiej, do którego mieli przystęp i z którego kosztowności te częściowo zamierzali sprzedawać — w czem Rothenberg miał im dopomagać. Obudwóch sprawców kradzieży oraz Rothenberga, również przyaresztowanego, odstawiono do sądu. Waga i Trepka dostali się do mieszkania p. D. oknem, wychodzącem na parterze domu Nr 5 na podwórze.

— **Przedstawienie teatralne** trupy p. Woźniakowskiej, zapowiedziane w Podgórzu na sobotę, nie przyszło do skutku, gdyż na sali zjawiło się tylko kilkanaście osób.

— **Zaręczyny.** Donoszą nam, iż w d. 7 bm. odbyły się w Wiedniu zaręczyny panny Maryi Zapałowiczówny, córki ś. p. Władysława Zapałowicza i p. Maryi Zapałowiczowej, z panem Władysławem Rauszem, znanym w naszem mieście architektem i budowniczym.

— **Mianowanie.** Minister wyznań i oświecenia zamianował Alojzego Bunscha nauczycielem zawodowym szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem w charakterze stałego urzędnika państwowego w X klasie rangi.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dzianisz, w powiecie nowotarskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Prezenta.** Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione rz. kat. probostwo *regiae collationis* w Jabłonowie, X. Edwardowi Karneckiemu, proboszczowi w Liszniowie.

— **Promocya.** P. Michał Koniuszecki, rodem z Ludwikówki (w Galicyi), auskultant sądowy, uzyskał w uniwersytecie lwowskim stopień Dra praw.

— **Podania o suplentury.** Aby szkołom średnim wcześnie zapewnić potrzebne na rok szkolny 1891/2 siły nauczycielskie, względnie aby na czasie można uskutecznić rozdzielenie sił nauczycielskich pomiędzy poszczególne zakłady w miarę ich potrzeb, Rada szkolna krajowa ustanowiła do wniesienia podań o suplentury w szkołach średnich termin do 20 lipca b. r. Kompetenci winni w tym terminie wnieść podanie udokumentowane do Prezydyum Rady szkolnej krajowej.

— **Zjazd radykałów ruskich i moskalofilów.** Na dzień 29 b. m. zwołany został do Lwowa zjazd radykałów ruskich i moskalofilów, który ma uchwalić rezolucyę, potępiającą całą działalność polityczną posła Romańczuka.

— **Powódź.** W Horyńcu, powiatu cieszanowskiego, skutkiem wielkiej ulewy, jaka dnia 28 z. m. srożyła się w sąsiednich okolicach, potok miejscowy, zasilony nawałą wód napływających, wystąpił z brzegów tak, że powierzchnia jego podniosła się o 5 metrów nad stan zwykły. Powódź zerwała 9 mostów gminnych i poroznosiła materyał mostowy. Drogi, szczególniej prowadząca z Horyńca do Lubaczowa, poniszczone; obszar zalanych gruntów wynosił $1^1/_2$ kilometra. Na drodze z Niemirowa do Narola uległy zniszczeniu 3 mosty; na pastwisko gminne w Horyńcu naniesiony został namuł miejscami na metr wysoko. Grobla koło klasztoru OO. Franciszkanów została zerwana; woda wyżłobiła za klasztorem jar 2—8 metrów szerokości i 2—3 metrów głębokości. Szkoda na razie obliczyć się nie da; obszary zasiane wszakże nieznacznie tylko ucierpiały.

— **Z Gwoździca** otrzymujemy następujące pismo: Uskarżamy się wszyscy na dowolne postępowanie urzędów podatkowych; fakt niżej podany jaskrawo przedstawia, w jakich żyjemy stosunkach. Dnia 2 stycznia b. r. udałem się osobiście do urzędu podatkowego w Horodence, gdzie w obecności p. inspektora podatkowego obliczono, że winien jeszcze jestem zapłacić za majątek Toporowce za rok 1890 podatków gruntowych, domowych i dochodowych 969 złr. 8 ct. (autentyczny rachunek posiadam). Na rachunek tej należytości przesłałem dnia 6 stycznia b. r. pocztą do urzędu podatkowego w Horodence kwotę 300 złr. Sądząc, że winien jestem 669 złr. 8 ct., poleciłem dzierżawcy zapłacić tę sumę, lecz urząd podatkowy kazał sobie zamiast owych 669 złr. 8 ct., dnia 5 i 29 maja sumę 1088 złr. 53 ct. złożyć. Zapłaciłem więc o 419 złr. 45 ct. więcej, jak to pierwotnie 2 stycznia b. r. obliczono.

Jeżeli urzędy podatkowe tak z nami postępują, cóż dziać się musi z tymi ludźmi, którzy bronić się nie umieją?!..

Gwoździec 4 czerwca. *Roman Puzyna.*

— **Dr Strobl,** prof. uniwersytetu czerniowieckiego, pokąsany przez wściekłego wilka w Sadagórze, powrócił już w tych dniach z lecznicy bakteryologicznej Dra Babesza w Bukareszcie, jako zupełnie wyleczony.

— **Z Pragi** donoszą nam: W dniu 31 maja b. r. przedstawiciele „Ogniska polskiego w Pradze“ wręczyli p. Edwardowi Jelinkowi dyplom na członka honorowego tegoż Towarzystwa. Dyplom sam, wykonany gustownie na pergaminie przez krakowskiego artystę p. W., w ostatnich dniach dopiero nadszedł do Pragi, wskutek czego opóźnione było wręczenie, p. Jelinek bowiem, znany ze swych usilnych a serdecznych prac i na najgłębsze uznanie w całej Polsce zasługujących starań i zabiegów literackich, mających na celu wzajemne zapoznanie się dwóch pokrewnych narodów, już w grudniu z. r. na ogólnem zgromadzeniu „Ogniska“ jednogłośnie członkiem honorowym tegoż zamianowany został.

— **Sprawa Mazziniego.** Przed sądem karnym w Wiedniu toczyła się rozprawa przeciw Gustawowi Mazziniemu i pani Arsenile du Breseil, fałszywie nazywanej du Breuil, żonie mieszkającego w Paryżu dziennikarza. Mazzini wydawał w Wiedniu pismo p. t. *Correspondence de Vienne.* Wychodziło ono tylko w 80 egzemplarzach, składało się z części politycznej i finansowej, a dochody czerpało głównie z t. zw. subwencyj, dostarczanych przez spekulantów w tym celu, aby pismo pewne papiery przez odpowiednie reklamy forytowało. Za pośrednictwem pani du Breseil przesłał Mazzini mieszkającym w Wiedniu bankierom francuskim pp. Blanchard i Lepelletier odbitkę szczotkową artykułu, kompromitującego ich w wysokim stopniu, żądając 50.000 franków za nieogłoszenie tego artykułu. Wymienieni bankierzy weszli pozornie w rokowania i zawezwali Mazziniego, aby zgłosił się po odbiór pieniędzy. Mazzini wysłał p. du Breseil z pełnomocnictwem do podjęcia pieniędzy, sam zaś oczekiwał na nią w pobliskiej kawiarni. Przestrzeżona policya uwięziła p. du Breseil w chwili, gdy wchodziła do mieszkania bankierów, zaś Mazziniego zaaresztowano w kawiarni. Za usiłowane wymuszenie 50.000 franków skazał sąd Mazziniego na sześć miesięcy ciężkiego więzienia. Współoskarżona p. du Breseil została uwolnioną.

— **Proces Cumminga.** Cały Londyn zajęty jest w tej chwili senzacyjną i skandaliczną sprawą, jaka toczy się przed kratkami sądu, a w której, jako świadkowie, występują najgłośniejsze osobistości angielskiego świata, a między niemi wybitną rolę odgrywa następca tronu, książę Walii. Przebieg sprawy jest następujący: Książę Walii wraz z wielu wybitniejszemi osobistościami arystokracyi angielskiej, — między niemi pułkownik gwardyi, sir William Gordon Cumming — gościli u milionowego właściciela posiadłości wiejskich w Newmarket, p. Wilsona. Po polowaniach i wyścigach urządzono w małem a wyborowem kółku grę hazardową—złoto płynęło strumieniami — ale najprzeważniej do kieszeni sir Gordon Cumminga.

W końcu oświadczyło kilku współuczestników gry na mocy najuważniejszej obserwacyi, że pułkownik gwardyi dopuszcza się w grze pospolitego oszukaństwa. Ks. Walii wraz z kilku innymi stanęli po stronie obwinionego, ale z drugiej strony stawili mu cały szereg pytań w charakterze czysto śledczym. Koniec końcem książę Walii oświadczył, że rzecz da się zatuszować i skandalu nie będzie, ale pułkownik Cumming musiał podpisać cyrograf i prócz tego dać „słowo honoru,“ że nigdy w życiu nie tknie karty. Pułkownik zrobił, co chciano — i sprawa na pewien czas przycichła. Ale przy zajściu była i płeć nadobna, będąca zarazem i płcią wymowną. Panie poczęły w końcu opowiadać ciekawą historyę, a za przykładem ich poszli i panowie. W końcu wszyscy w towarzystwach zaczęli mówić o „zręczności“ pułkownika Cumminga. Wskutek tego korpus oficerski odnośnego pułku zmusił komendanta swego do wzięcia urlopu i wytoczenia skargi o oszczerstwo przeciw p. Wilsonowi i całemu szeregowi towarzyszów.

Proces ten rozpoczął się w ubiegły poniedziałek. Publiczność była równie liczną, jak doborową, bo tylko za kartą wstępną można było się dostać do sali posiedzeń trybunału. Panie przybyły w świetnych toaletach i bacznie wpatrywały się za pomocą lornetek w najgłówniejszą postać dramatu, siedzącą po lewicy naczelnego sędziego—tj. nie powoda Cumminga —ale świadka, księcia Walii.

Następca tronu przybył około godziny 11 rano, a rozsiadłszy się, przybrał postawę człowieka obojętnego zupełnie na to, że jest przedmiotem wyłącznej uwagi publiczności. Co do pułkownika Cumminga, to ma on lat 42, jest baronetem, a odznaczył się w wojnie przeciw Zulusom i bitwie pod Tel el Kebir. Od lat 20 jest on osobistym bliskim przyjacielem księcia Walli; orderów i odznak honorowych posiada bez liku.

Adwokat Cumminga wdał się w dokładny opis teoryi bakarata i skreślił przebieg „fatalnej partyi,“ granej w willi Wilsona. Otóż sam książę Walii miał zażądać od swego przyjaciela podpisania sromotnego przyrzeczenia „nietykania już więcej kart,“ jako jedynego środka ku „zatuszowaniu skandalu.“ W przeciwnym razie pięciu świadków byłoby go nazajutrz obwołało pospolitym oszustem. Baronet Gordon Cumming podpisał też cyrograf, przysięgając, że jest „niewinnym.“

Na zapytanie przewodniczącego sądu: „Czy oszukiwałeś pan wówczas podczas gry w karty?“—odpowiedział pułkownik stanowczo: „Nie!“

Zeznania samego p. Wilsona w sprawie o oszukaństwo w grze w karty są prawdziwie przygnębiające dla pułkownika baroneta Cumminga. Wilson oświadczył, że dostrzegł i natychmiast zwrócił uwagę przyjaciół na to, jak Cumming, skoro karta padła na jego korzyść, znacznie powiększał w oszukańczy sposób swą stawkę, a jak cofał ją, skoro karta padała na jego niekorzyść. Wilson wspólnie z towarzyszami bacznie śledził ruchy Cumminga, a wszyscy stwierdzili oszustwo. Tak samo zeznało i czterech innych świadków gry bakaratowej, pozwanych przez Cumminga o oszczerstwo.

Ks. Walii stanął przed kratkami, przeznaczonemi dla świadków. Na pytania adwokata powoda, książę odpowiedział głośno i stanowczo. Kiedy jednak „attorney general“ zapytał następcę tronu, czy rzeczywiście sam grał w bakarata i bank trzymał, książę zadowolnił się kiwnięciem głową. Zeznał on, że był najbliższym przyjacielem Cumminga; każąc mu podpisać cyrograf pod „słowem honoru,“ pragnął zapobiedz publicznemu skandalowi.

Obrońca Wilsona i towarzyszów, adwokat sir Charles Russel, zapytując księcia, nie oddaje mu wcale królewskiego tytułu. Sir Charles Russel stwierdza, że książę przy redagowaniu cyrografu jak najwięcej oszczędzić pragnął sir Cumminga.

Kiedy książę Walii po więcej niż godzinnem przesłuchaniu chciał opuścić kratki dla świadków, jeden z przysięgłych poprosił go, aby pozostał na miejscu i odpowiadał na jego pytania. „Czy Wasza Król. Mość sam nie zauważyłeś czegoś, co musiało wzbudzić posądzenie oszukaństwa?“ — „Nie, czegoś takiego nie można się było spodziewać między przyjaciółmi.“ — „Cóż książę sądzisz o zarzucie, spotykającym p. Cumminga?“ — „Swiadkowie w tak stanowczy i jasny sposób stwierdzili oszukaństwo, że musiałem im uwierzyć.“

Przesłuchana pani Wilson oświadczyła, że skoro zwrócono jej uwagę na sposób gry sir Cumminga—poczęła śledzić jego ruchy i przekonała się o prawdzie odnośnych oskarżeń. Następnie mówiła o tem z księciem Walii, który polecił jej milczenie. Książę rozmówił się z Cummingiem w obecności lorda Coventry i jenerała Williamsa, którzy wprost zarzucali mu oszukaństwo przy grze w karty. Cumming przysięgał, że jest niewinnym, ale książę Walii zauważył, że pięciu świadków przemawiało przeciw niemu.

Na tem ukończono przesłuchanie świadków, a adwokat pozwanych, sir Charles Russel, rozpoczął swą mowę obrończą.

O dalszym toku procesu i jego wyniku poinformujemy czytelników.

— **Z Santjago** donoszą, że onegdaj wybuchnął tam ogromny pożar. Pałac poselstwa niemieckiego został znacznie uszkodzony, pałac zaś poselstwa angielskiego spłonął do szczętu. Angielski poseł z małżonką, zdołał ledwie ocalić życie.

— **Nekrologia.** Julian Marynowski, b. obywatel ziemski, przeżywszy lat 62, zmarł w Sierszy dnia 5 b. m.

Wspomnienie pośmiertne.

Dzisiaj składają do grobu w Rąbiniu w Poznańskiem Maryę z Morawskich Jezierską, córkę jenerała Morawskiego, po którym odziedziczyła żywość umysłu i wdzięk cnoty. Zmienne życia koleje, przerzucając ją w coraz to inne kraju naszego strony, wszędzie jej zjednały przyjaciół, którzy dziś odczują jej stratę. Urodzona w r. 1822, w kolebce utraciła matkę. Konsystujący naprzemian w Lublinie i Radomiu jenerał rad sieroty swe powierzał życzliwej opiece księżnej jenerałowej ziem Podolskich. Tak tedy dziecinne lata ś. p. Maryi przeważnie upłynęły w Puławach, a następnie i w Sieniawie. Gdy po wzięciu Warszawy, jenerała Morawskiego, dotychczasowego ministra wojny rządu narodowego, wywieziono do Wołogdy, dzieci jego schroniły się na Wołyń i tam w majątkach dziada dłuższy czas przebywały. Zaślubiwszy Karola hr. Jezierskiego, ś. p. Marya zamieszkała w Mińsku pod Warszawą, a następnie do samej przeniosła się Warszawy, zdobywając sobie tamże pełne powagi stanowisko. Nareszcie ostatek życia spędziła w Poznańskiem, gdzie poświęciła się wychowaniu sierót po młodszej córce, Chłapowskiej. Starszą wydała za przedwcześnie zmarłego przed rokiem Marcina Popiela. Wszystkie piękne, wykwintne i szlachetne tradycye wychowania puławskiego utrwalały się w niej i przez nią, a gorące zamiłowanie rzeczy ojczystych było przewodnią arką jej duszy, ukształtowanej z miłością przez znakomitego ojca, który osobnem ukochał ją uczuciem i dla niej też najrzewniejsze składał pieśni, przypisując jej między innemi swój piękny przekład „Więźnia Czyllonu,“ w którym skrystalizował własnej niewoli cierpienia. Z śmiercią Maryi z Morawskich Jezierskiej zrywa się jedna nić więcej, łącząca nas z przeszłością i owemi lepszemi czasy, kiedy kraj nasz posiadał takie ogniska kultury i wyższych ideałów, jak Puławy, takie szkoły patryotyzmu, jak Lubonia jenerała Morawskiego, a rycerska epoka posiadała własnych bardów i bohaterów, przekazujących dzieciom chlubny spadek ofiary i pieśni.

— Dnia 6 czerwca dość pogodnie; termometr od +8·0 doszedł do +17·5 C. Dnia 7 czerwca w ciągu dnia deszcz, w nocy burza; termometr od +10·1 doszedł do +21·5 C. Barometr trochę opadł; o godzinie 7ej rano dnia 8 czerwca stan jego był 738·8 mm., termometru +14·8 C. Wiatr północny.

We wtorek dnia 9 czerwca: św. Felicyana męcz.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8 czerwca. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wstał wczoraj z łóżka na dwie godziny.

Wiedeń 8 czerwca. Komisya budżetowa uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu tytuły: Dwór, kancelarya gabinetowa i Rada państwa. Przeciw żądaniu Młodoczechów w sprawie utworzenia posad czeskich stenografów oświadczyli się Russ, Schaup i Kathrein. Tytuł: trybunał państwa, uchwalono bez zmiany. Przy ustępie pierwszym tytułu „rada ministrów“ żąda Herold zrównania i rozszerzenia zakresu działalności ministra dla Czech.

Przy tytule „fundusz dyspozycyjny“ oświadcza Heilsberg imieniem lewicy, iż lewica w komisyi budżetowej głosuje za tą pozycyą, zastrzegając sobie, iż w pełnej Izbie podczas ogólnej dyskusyi nad budżetem określi swoje stanowisko.

Herold zarzuca rządowi, iż nie zwraca dostatecznej uwagi na najistotniejsze punkta programu narodu czeskiego i oświadcza, iż jeżeli rząd i nadal nie będzie uwzględniał postulatów czeskich, w takim razie nie znajdzie w Czechach stronnictwa, któreby się okazało skłonnem do współdziałania w Radzie państwa. Wówczas — oświadcza mowca — będziemy się starali to, co się nam słusznie należy, przeprowadzić bez względu na inne stosunki, panujące w Austryi.

Kaizl przemawia w podobnym duchu, poczem Bareuther oświadcza imieniem niemieckiego stronnictwa narodowego, iż stronnictwo jego głosować będzie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu.

Prezes ministrów hr. Taaffe oświadcza, że rząd nie może zrzec się tej pozycyi; rząd chętnie pragnąłby oszczędzić 12-letniej dyskusyi nad tym przedmiotem, lecz musi ze względu na administracyę i swoich następców obstawać przy swem żądaniu.

Mowa tronowa wyraża życzenie, aby różnice poszczególnych stronnictw zeszły z pierwszego planu, a to w celu dania Izbie możności poświęcenia skutecznej działalności zadaniom ekonomicznym i budżetowym. Powinno nastąpić zawieszenie broni, aby stronnictwa bliżej się ze sobą zetknęły. Stało się to już niejednokrotnie. Cudów dokazywać nie może ani rząd, ani stronnictwa. Następnie tytuł „fundusz dyspozycyjny“ uchwalono wszystkiemi głosami, przeciw głosom Herolda, Kaizla i Bareuthera.

Wiedeń 8 czerwca. Zgromadzenie 3000 pomocników drukarskich postanowiło dalej wstrzymać się od roboty.

Ischl 8 czerwca. Pogrzeb Hasnera odbył się bardzo uroczyście. Obecnymi na nim byli: prezes ministrów hr. Taaffe, naczelnicy władz i młodzież szkolna. Tłumy ludności towarzyszyły orszakowi pogrzebowemu.

Grac 6 czerwca. Stan zdrowia hr. Hartenau polepsza się szybko. Pacyent wstał już z łóżka.

Kotar 8 czerwca. Przybył tutaj i wyjechał w dalszą drogę do Cetynii książę Mikołaj czarnogórski z księciem Mirko i księżniczkami Anną i Ksenią.

Budapeszt 8 czerwca. Obchod 150-letniego istnienia 32go pułku piechoty imienia Cesarzowej Maryi Teresy odbył się bardzo uroczyście wobecności arcyks. Karola Ludwika i arcyks. Maryi Teresy, wśród patryotycznych manifestacyj. Cesarz i arcyks. Albrecht przysłali telegramy gratulacyjne.

Buda-Peszt 8 czerwca. Podpisany wczoraj w ministerstwie handlu układ w sprawie upaństwowienia węgierskich linij towarzystwa kolei państwowych ogłoszony zostanie we czwartek Izbie poselskiej jako przedłożenie rządowe.

Berlin 8 czerwca. Telegram z Kirkilisse donosi, że maszynista Freudiger udał się wczoraj po południu konno z czterema towarzyszami na spotkanie rozbójników, aby wykupić uwięzionych. Oczekują powrotu Freudigera z więźniami we wtorek wieczorem.

Paryż 8 czerwca. Dzienniki donoszą, że rząd rosyjski zaakceptował szybkostrzałowe działo, wynalezione przez francuskiego inżyniera Caneta. Doświadczenia wykazały podobno wyższość tego działa nad działami Kruppa i Armstronga.

Umarł tutaj pułkownik Lebel, wynalazca znanego karabinu repetierowego.

Paryż 8go czerwca. Na dorocznym bankiecie monarchicznej prasy prowincyonalnej przemówił Haussonville i chwalił stanowisko, zajęte przez deputowanych, którzy starają się o obronę religijnych i konserwatywnych interesów. Francya musi dążyć do powrotu króla, którýby jej przywrócił dawne stanowisko w Europie.

Paryż 8 czerwca. Policya rozpędziła zbiegowisko z około 400 osób złożone, które przed kościołem Montmartre zamierzało urządzić demonstracyę antiklerykalną. Przyszło do bójki dość zaciętej. Sześć osób aresztowano.

Londyn 8 czerwca. Cesarz niemiecki przybędzie d. 4 lipca do Windsoru, a ztamtąd uda się dnia 8 lipca do Londynu, gdzie mieszkać będzie w pałacu Buckingham aż do odjazdu, tj. do 13 lipca.

Londyn 8 czerwca. Służba omnibusowa strejkuje; ruch ustał prawie zupełnie. Spokój nie został naruszony. John Burns, który niestrejkujących woźniców i konduktorów chciał groźbą zmusić do przystąpienia do strejku, został zaaresztowany. Po stwierdzeniu osoby na policyi wypuszczono go na wolność.

Londyn 8-go czerwca. Wczoraj po południu zatrzymało pospólstwo dwa omnibusy. Zmuszono pasażerów do opuszczenia omnibusów, poprzecinano uprzęż, a wozy powywracano. Aresztowano trzy osoby.

Londyn 8go czerwca. Wzburzony kilkutysięczny tłum zmusił do powrotu omnibusy, które pod opieką policyi wyjechały na ulicę.

Lizbona 8 czerwca. Izba uchwaliła 105 głosami przeciw 6 konwencyę z Anglią w sprawie Afryki.

Rzym 8 czerwca. Król Humbert wręczył osobiście wojskowy medal za waleczność kapitanowi Spacamela i kapralowi Cattaneo w uznaniu ich bohaterskiego działania przy katastrofie eksplozyi prochu w pobliżu Porta Portese.

Dziś, jako w dniu uroczystości narodowej, witano hucznemi okrzykami króla Humberta, który zgromadzonej ludności z balkonu dziękował za manifestacyę. Podczas rewii wojsk w Neapolu wznoszono radosne okrzyki na cześć obecnych tam królowej i następcy tronu.

Rzym 8 czerwca. O godz. 2 w nocy dało się uczuć w miastach Włoch górnych silne i długo trwające trzęsienie ziemi. Ofiary w ludziach i szkody wyrządzone nie są bardzo znaczne.

Rzym 8-go czerwca. W Izbie deputowanych w odpowiedzi na interpelacyę Miniscalchi'ego oświadczył minister spraw wewnętrznych, że wstrząśnienia ziemi były silne i trwały długo. W Weronie panuje wielka obawa, chociaż szkody dotąd wyrządzone są małe. W Tregnago, Badia Calavena i Margenizzo domy mieszkalne zostały mocno uszkodzone. W Margenizzo padł ofiarą jeden człowiek. Rząd poczynił zarządzenia ratunkowe.

Rzym 8 czerwca. Komisya techniczna oświadczyła, że 75% domów w Tregnago i Badia Calavena, które się nie zawaliły, nie mogą być zamieszkane.

Werona 8 czerwca. Ludność Tregnago, Badia-Calaveny, Cogolo, Moncenigo i Grezzany, zaniepokojoną jest hukiem podziemnym i towarzyszącemi mu wstrząśnieniami ziemi. Opróżniono kilka domów, które groziły zawaleniem się. Ludność przepędziła noc w namiotach. Dużo wojska przybyło do Werony w południe. O godzinie 5-tej po południu dało się uczuć ponowne trzęsienie ziemi. W całej prowincyi zabity został jeden człowiek, pięć osób jest lekko rannych.

Petersburg 8 czerwca. Carewicz udał się w sobotę do stacyi Sungaczinskiej, zkąd statkiem popłynie w dół rzek Sungacza i Usuri.

Belgrad 8 czerwca. Były prezes ministerstwa greckiego Trikupis przybył tu. Ponieważ pierwsze subskrybcye na akcye serbskiego towarzystwa żeglugi parowej były niedostatecznemi, zezwolił minister gospodarstwa krajowego na ponowną subskrypcyę, która odbędzie się między 1ym a 16ym czerwca st. st.

Ateny 8 czerwca. Królowa i księżniczka Marya odpłynęły na pokładzie statku „Sphecteria“ do Krymu, zkąd następnie udadzą się do Petersburga.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Z powodu prześladowania religijnego w Rosyi znowu kilka rodzin Unitów z włodawskiego i chełmskiego powiatu potrzebuje umieszczenia. Jest także porządny stelmach dworski do wzięcia. Upraszam usilnie o prędką pomoc w umieszczeniu tych biednych ludzi.

X. St. Załęski.

Biblioteka Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie otrzymała w darze od 6 stycznia po dzień 20 maja 1891 r., 185 tomów różnych dzieł, a mianowicie: od WW. PP. Przemysławowej Pieniążkowej 10 roczników pism illustrowanych i 6 tomów, M. Ożogowej 3 tomy, H. Müldnera 14 roczników pism illustr., F. Brzozowskiej 2 tomy, A. Odrzywolskiej 1 rocznik *Bluszczu* i 4 tomy, od J. N. 51 tomów, prof. Dr L. Cyfrowicz 18 tomów, W. Roguskiej 2 tomy, Chojeckiej z Warszawy 23 tomy, F. Grudzińskiej 1 tom, A. Zakrzewskiej 2 tomy, E. Oczapowskiej 6 tomów, Z. Hałacińskiej 1 tom, G. Zimmlerowej 4 tomy, J. Gradomskiej, E. Łatkiewiczównej 6 tomów, J. Brauna 2 tomy, W. Kleczyńskiej 12 roczników pism illust., A. Dembowskiej 8 tomów, M. Brzezińskiej 3 tomy, E. Mireckiej 6 tomów.

Dziękując niniejszem Szanownym Ofiarodawcom, Wydział Stowarzyszenia Nauczycielek wyraża nadzieję, że wszyscy przyjaciele oświaty nadal bibliotekę zasilać będą.

D. Mikiewiczówna, sekretarka. *W. Zeleńska,* prezesowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine $11^1/_2$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 czerwca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod. .	92 65	Anglobanki	157 25
Renta austryac. srebrna „	92 60	Uniony	236 75
Renta austryac. 4% złota . . .	111 20	Bankvereiny	113 25
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 25	Akcye Länderbank.	211 50
Akcye Ban. Aus.-W.	1001	„ kol. Kar. Lud.	221 12
„ kredytowe .	300 75	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 60	„ „ czerniow.	246 75
Napoleony	9 31	„ „ połudn.	105 75
Dukaty	5 55	Elbethale	211 50
Marki	57 50	Nordbahny	2835
5% Renta węg. pap.	101 65	Staatsbahny	283 25
4% „ „ złota	105 55	Alpiny	90 30
Losy prem. węg. .	137 —	Akcye tytoniowe .	162 —
Losy tureckie . . .	34 75	Ruble	139 —

Usposobienie giełdy: chwiejne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Antoni Kłobukowski.*

OGŁOSZENIE.
L. 14917. (1410)

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w dniu **9 czerwca** b. r. w magazynie Urzędu cłowego na dworcu kolei północnej **45 skrzynek cytryn,** zaś w domu pod L. 9 przy ulicy św. Agneszki w dniu **10 czerwca** b. r. **5 skrzynek cytryn** i **20 skrzynek pomarańczy** — w obecności deleg. Komisarza, w drodze licytacyi sprzedane będą.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Konkurs.
(1380-2 2)

Przy oddziale technicznym Rady powiatowej w **Wieliczce** wakują dwie posady **konduktorów drogowych** z płacą 420 złr. rocznie, ryczałtem 250 złr. na objazdy i prawem do awansu.

Ubiegający się o takowe, mogą **do dnia 1 lipca b. r.** wnosić podania zaopatrzone świadectwami kwalifikacyjnemi.

Z Wydziału powiatowego.

Wydział krajowy.
L. 22120.

Wydział krajowy
podaje do wiadomości, że broszury obejmujące tekst ustawy z dnia 20 marca 1891 r. (Nr. 35 Dz. u. k.) o poborze krajowych opłat konsumcyjnych, wraz z Rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa normującem pobór tych opłat, są do nabycia po cenie 5 ct. za egzemplarz w biurach wszystkich Rad powiatowych i Ekspedyturze Wydziału krajowego.

Lwów, dnia 6 czerwca 1891 r. (1419)

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 czerwca 1891.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·29	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·44	„ „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
3·03	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·59	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
4·15	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
5·00	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
5·13	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·55	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56	„ „ „ do Podgórza Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·30	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·23	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca.
9·36	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·20	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·35	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
11·14	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·56	po południu pociąg osobowy do Podgórza z Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
4·11	„ „ „ „ do Podgórza z Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
8·30	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8·46	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·38	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.
Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-4-]

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*